SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 113 18 WRZESNIA 1976 R CENA 1,50 ZŁ

NARODZINY CHEMICZNEGO GIGANTA

...E (PAP). Wyrosły już pierwsze ...nne hale fabryczne, obok ... fundamenty następnych, na ...duje się nowy port rzeczny. ...mieściach Opola rośnie che-...gigant: Zakłady Aparatury ...nej „Metalchem". ...chem" będzie jednym z naj-... zakładów tego typu na świecie. Za dwa lata, kiedy to zakończy się pierwszy etap budowy, w „Metalchemie" ruszy produkcja skomplikowanych urządzeń dla fabryk przemysłu chemicznego, takich jak specjalne piece, krystalizatory, zbiorniki ciśnieniowe o wysokości do 80 m. Pochodząca z tych zakładów aparatura ułatwi produkcję tworzyw sztucznych, a między innymi środków antykorozyjnych odpornych na wysoką temperaturę i najgroźniejsze kwasy.

„Metalchem" powstaje we współpracy z japońską firmą „Mitsui", w zamian za co część produkcji tych zakładów znajdzie się w Japonii.

(ep)

Przesolony OLSZTYN

OLSZTYN (PAP). Gleby trawników i zieleńców w Olsztynie zawierają od 12 do blisko 20 proc. czystej soli. Dowiodły tego badania próbek ziemi pobranej w różnych punktach miasta przeprowadzone przez Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska w Olsztynie. Jest to rezultat zimowych akcji oczyszczania miasta; jezdnie i chodniki posypuje się solą, zaś zgarnięty śnieg układa w pryzmy tuż przy chodnikach i na trawnikach. Wraz z topniejącym śniegiem sól przedostaje się do gleby, a efektem tego są uschnięte drzewa. W Olsztynie – mieście zieleni, wycinać trzeba będzie w tym roku aż 100 martwych drzew. **(dr)**

Fot. **archiwum**

NA RATUNEK ginącym żółwiom

STANY ZJEDNOCZONE (Inf. wł.). Na świecie istnieje 250 gatunków żółwi. Na największe niebezpieczeństwo narażony jest żółw zielony, którego część znajdująca się pod pancerzem stanowi główny składnik słynnej zupy żółwiowej. Dlatego też najniebezpieczniejszym dla bezbronnych, choć opancerzonych zwierząt jest człowiek. Żółw ten ma też swoich naturalnych wrogów – pumy, jaguarów, a małe, świeżo wyklute żółwiątka – sępy i mewy. Jedynym dla nich spokojnym środowiskiem jest morze. Aby uratować ginący gatunek, w wielkim akwarium na Florydzie założono hodowlę żółwia zielonego. Po dojściu do samodzielności są one wypuszczane do Oceanu Atlantyckiego. **(mh)**

...ZACHOWE BOJE

SOPOT (HSI). Pod koniec sierpnia zakończyli w Sopocie swe boje młodzi szachiści z Bułgarii, Rumunii, Węgier, NRD i Polski. Gra wymagająca niezwykłego skupienia i dużego wysiłku umysłowego „leży" jak się okazało gospodarzom. Największą ilość punktów, a tym samym I miejsce w turnieju szachowym o puchar „Przyjaźni" zdobyła bowiem reprezentacja harcerzy ze Szkoły Podstawowej nr. 8 w Sopocie. W ich sukcesie niemałą rolę odegrała najmłodsza uczestniczka turnieju, 8-letnia Ania Patała. **(mh)**

TLEN dla Sekwany

...obić gdy piękne, czyste wody ...ieniają się w czasach wielkiego ...rozwienia w cuchnące, pozba-...życia zbiorniki. Od wielu lat ...zanie tego problemu zaprząta ...naukowców na całym świecie. ...jeszcze kilka lat temu, Sekwa-...ieniła się w ściek. Korytem rzeki ...ywały ławice zatrutych ryb i najróż-...nych odpadków. Katastrofalny ...stan rzeki spotęgowała tegoroczna ...ra. Poziom tlenu spadł grubo poni-...dopuszczalnej normy. Naukowcy fran-...cuscy, chcąc za wszelką cenę uratować ...piękną z urody rzekę, wpadli na ...oryginalny sposób jej dotleniania. ...projektem budowy szeregu typo-...wych oczyszczalni ścieków, Sekwanę ...oplotą rury z polietylenu. Przez wy-...konane w nich otwory popłynie tlen. ...Realizacja wielkiego przedsięwzięcia ...trwać będzie 20 lat. Jednakże autorzy ...projektu obiecują wędkarzom pstrągi ...w czystej Sekwanie już w przyszłym ...roku.

Bezpiecznie na wysokości 200 m

MIESZKAŃCY TOKIJSKIEGO DRAPACZA CHMUR MOGĄ SPAĆ SPOKOJNIE

TOKIO. W stolicy Japonii, liczącej dziś ponad 11 575 tys. mieszkańców został wybudowany bezpieczny „drapacz chmur". Budynek wyposażony jest w specjalne eksperymentalne urządzenie zabezpieczające przed skutkami trzęsienia Ziemi i innymi kataklizmami. Ma on 200 metrów wysokości, 43 piętra nad ziemią i 6 pięter pod ziemią. Na wysokości 8, 21, 35 i 43 piętra konstrukcja wieżowca wzmocniona jest specjalnego typu belkami i piętra te przeznaczone są na schronienie dla ofiar ewentualnej katastrofy. Budynek posiada również specjalny pokój kontrolny, gdzie na ekranach telewizyjnych sprawdzić można czy w którymkolwiek z pomieszczeń nie nastąpił wypadek. **(dr)**

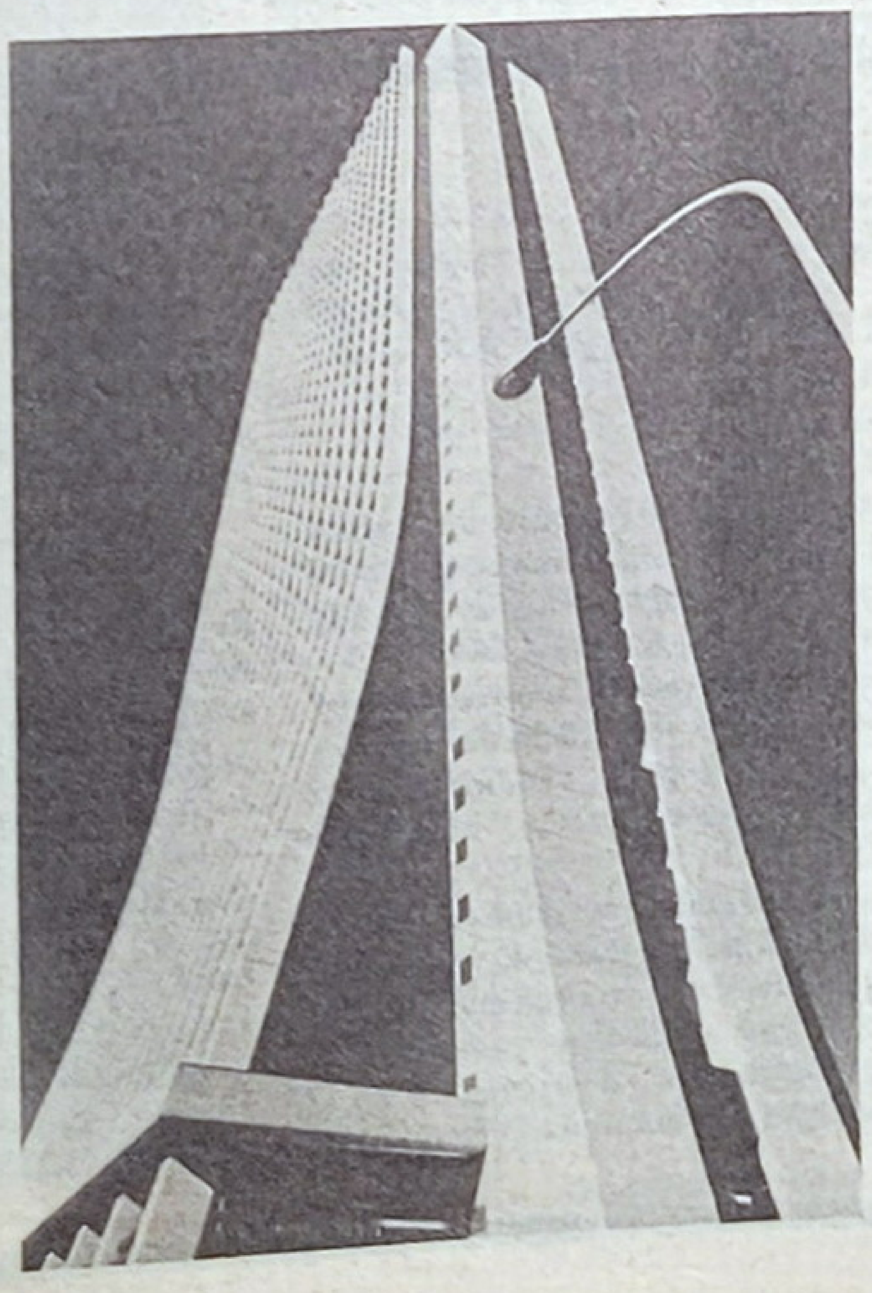

Fot. **CAF**

XVI-wieczna Kaszana Baszta, to jeden z wielu zabytków Trzebiatowa, szczecińskiego grodu o prawie 700-letniej historii. Przedstawiamy go dziś na str. 5

Fot. M. Szymański

Dziś przedstawiamy

Chorągiew Szczecińska

W województwie szczecińskim harcerstwem rządzą kobiety. Stanowią one 70 procent kadry instruktorskiej. Wprawdzie druh komendant to mężczyzna, ale zastępuje go oczywiście kobieta. Chorągiew Szczecińska liczy 26 hufców, 36 gminnych związków drużyn, 47,5 tys. członków Związku Harcerstwa Polskiego – w tym 16,5 tys. zuchów. Rośnie więc liczna, młoda kadra.

Szczecin leży prawie nad samym morzem. Nic więc dziwnego, że właśnie z nim związana jest większość harcerskich działań. Harcerski Ośrodek Morski jest znany w całym kraju. Tu odbywają się szkolenia żeglarzy na wszystkie stopnie morskiego wtajemniczenia. HOM prowadzi także warsztaty szkutnicze. Ci, którzy chcą sprawdzić swoje umiejętności, mogą startować w Chorągwianych Mistrzostwach Żeglarskich rozgrywanych corocznie w klasie Cadet. Najlepsi z nich biorą udział w rejsach zagranicznych. W tym roku harcerze-wodniacy odwiedzili porty Danii, Finlandii, NRD, Szwecji i Związku Radzieckiego.

Z morzem związana jest akcja „Trzebiatów 77" zapoczątkowana przez Radę Wojewódzką Federacji SZMP. Za rok to małe, nadmorskie miasteczko będzie obchodziło swoje 700-lecie. Musi więc do tego czasu uzyskać piękny wygląd. Harcerze porządkują więc, upiększają ulice i skwerki, budują nowe obiekty. W czasie lata pracowało tu 1600 osób.

Ale nie samym morzem człowiek żyje. Już do tradycji należy udział w Festiwalu Piosenki Harcerskiej w Stargardzie. A lawina nagród, jakie otrzymują szczecińscy druhowie na Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach świadczy najlepiej o ich wysokim poziomie artystycznym. W ubiegłym roku przywieźli z Kielc 6 „Złotych Jodeł", 3 srebrne i 1 brązową, w tym roku mogą również pochwalić się „Jodłami" wszystkich rodzajów kruszców.

Oczywiście trzeba także wspomnieć o ich udziale w „Operacji Bieszczady 40". W czasie wakacji szczecińscy harcerze prowadzili zielone przedszkola i stację obsługi samochodów w stanicy w Bukowcu. Za bardzo dobrą pracę po raz drugi przyznano im Puchar Przechodni Wojewody Krośnieńskiego, a siedmiu instruktorów otrzymało odznakę „Zasłużonego Bieszczadom".

Sukces odnieśli także członkowie HSPS na III Ogólnopolskim Harcerskim Rajdzie „Szlakami jutra". W klasyfikacji generalnej zajęli II miejsce. To jest coś!

Sprawność działania szczecińskich instruktorów i harcerzy mieliśmy okazję obserwować sami. To oni pomagali nam zorganizować tegoroczne święto „Świata Młodych". Dziękujemy! (pas)

Do przeszłości należy już anegdota o tym, że najlepsze życie ma rolnik: śpi w domu, a zboże samo rośnie mu w polu. Wiadomo przecież ile pracy musi włożyć w ciągu całego roku, aby mógł być zadowolony po żniwach.

Dla wszystkich jest jasne, że od tego jak będą pracować rolnicy, jakie zbiorą plony zależy, ile chleba i mięsa będziemy mogli kupić w sklepie. A przecież apetyt rośnie w miarę jedzenia. Coraz więcej żywności chcemy kupować. Trzeba więc myśleć jak doprowadzić do tego, aby z pól zbierać co roku więcej.

ZAWÓD Z PERSPEKTYWAMI

SAMO W POLU NIE UROŚNIE

Do 1990 roku produkcja rolnicza powinna wzrosnąć prawie dwukrotnie. Ma się to dokonać w ciągu 14 lat! Przewiduje się jednocześnie, że zatrudnienie na wsi będzie o połowę niższe. Oznacza to konieczność czterokrotnego zwiększenia wydajności pracy w tym dziale gospodarki narodowej.

Mechanizacja rolnictwa to podstawowy warunek osiągnięcia takiej wydajności. A mechanizacji potrzeba specjalistów, którzy będą znali się na coraz to bardziej skomplikowanych urządzeniach, potrafią je użytkować, konserwować, remontować. Tu tylko „chłopski rozum" nie wystarczy. Trzeba coraz częściej „ruszać głową" i korzystać z rolniczej wiedzy. Prawidłowe nawożenie, odpowiednie terminy siewu, orki, zbioru plonów wpływają na wydajność pól rolników indywidualnych i gospodarstw uspołecznionych. Dlatego tu i tu potrzeba fachowców znających chemię, botanikę, biologię, mechanikę itd.

Wykształcenie jest jednym z najefektywniejszych środków zwiększenia produkcji. Jak wynika z obliczeń, ci którzy posiadają wykształcenie rolnicze osiągają wyniki o 30–50 procent większe od średnich rezultatów niewykwalifikowanych gospodarzy. I co nie jest bez znaczenia koszt żywności wyprodukowanej przez rolników z cenzusem jest niższy o jedną trzecią!

WSZYSTKO ZALEŻY OD LUDZI

Żeby osiągnąć tak wysoki planowany wzrost produkcji, należy poprawić stan kwalifikacji osób już pracujących w rolnictwie. A liczby nie są zbyt optymistyczne. Wśród rolników do 25 roku życia tylko jedna czwarta ma wykształcenie ponadpodstawowe. Obserwuje się też inne negatywne zjawisko: podejmowanie pracy w rolnictwie przez młodzież, która nie ukończyła nawet szkoły podstawowej.

Tacy ludzie, choćby pracowali z pełnym poświęceniem, nie osiągną rewelacyjnych wyników. **A w tej chwili nie wystarczy uzyskiwać tylko przeciętne efekty. Można przecież z tego samego pola zbierać dużo więcej. Tego wymaga interes narodowy.**

Dlatego dokształcanie, organizacja szkół zawodowych i techników rolniczych dla pracujących jest podstawowym warunkiem uzyskania dorodniejszych zbóż na polach. Pomaga w tym Telewizyjne Technikum Rolnicze i zespoły przysposobienia rolniczego. Do 1980 roku tytuły kwalifikacyjne zdobywać będzie w ten sposób około 100–120 tys. osób rocznie.

Rolnictwo liczy także na młodzież kończącą szkoły podstawowe. Ponieważ odczuwa się ciągły brak rolników-fachowców, drzwi szkół rolniczych stoją przed wszystkimi otworem.

JAKIE SĄ SZKOŁY ROLNICZE?

Specjalizacja w rolnictwie spowodowała specjalizację nauczania **w zasadniczych szkołach rolniczych.** W tej chwili kształci się w nich: hodowców zwierząt, mechaników maszyn melioracyjnych, meliorantów, mechaników maszyn rolniczych, ogrodników i oczywiście rolników, którzy otrzymują wiedzę z zakresu hodowli i uprawy roślin. Jak widać jest w czym wybierać. Szczególne zapotrzebowanie jest na mechaników, mechanizatorów rolnictwa i hodowców. Każdy kto pasjonuje się techniką może znaleźć dla siebie coś ciekawego właśnie w szkole rolniczej, a później w pracy. Kto widział kombajn „Bizon" ten wie, że jest on bardziej skomplikowany od niejednego urządzenia stojącego w fabryce.

Po ukończeniu zasadniczej szkoły rolniczej nie trzeba szukać pracy. To praca szuka absolwentów tych szkół. Ci, którzy po skończeniu zawodówki chcą kształcić się dalej, mają możliwość podjęcia nauki w **technikach rolniczych.** Tu też do wyboru jest wiele specjalności: hodowla, hodowla drobiu, hodowla roślin i nasiennictwo, mechanizacja rolnictwa, ochrona roślin, ekonomia i rachunkowość gospodarstw rolnych, łąkarstwo, rybactwo śródlądowe, profilaktyka i lecznictwo zwierząt.

STAN OBECNY

W tym roku szkolnym w szkołach rolniczych uczy się prawie 223 tys. uczniów. W klasach pierwszych naukę podejmie 90 tys. uczniów. Czeka na nich 430 obiektów szkolnych i 53,5 tys. miejsc w internatach. Nie jest to jednak stan zadowalający. W kilku województwach m. in. częstochowskim, bialskopodlaskim, łomżyńskim, ostrołęckim sieć szkół rolniczych jest niewystarczająca. Za daleko trzeba tam jeździć do szkół, a miejsc w internatach dla wszystkich nie starcza. Taka sytuacja oczywiście, musi się szybko zmienić.

JAK BĘDZIE?

W latach 1976–80 niezbędny jest dopływ do rolnictwa ponad 500 tys. młodych, wykształconych rolników. Szacuje się, że corocznie trzeba przyjąć do zasadniczych szkół rolniczych około 100 tys. osób, a do techników rolniczych i studiów policealnych – 46 tys. osób. Dla każdego chętnego znajdzie się więc miejsce.

Dla tylu nowych uczniów trzeba zbudować szkoły, internaty, półinternaty. Najefektywniejszym rozwiązaniem jest budowa zespołów szkół rolniczych. Jest tam miejsce na zasadniczą szkołę rolniczą, technikum, szkołę dla pracujących, kursy dokształcające, internat. Przy takim kompleksie szkół łatwo można prowadzić własne gospodarstwo doświadczalne.

Myśli się także o tym, aby uczniom szkół rolniczych stworzyć jak najlepsze warunki do nauki i późniejszej pracy. Proponuje się zwiększenie liczby stypendiów (w 1980 roku 60 procent uczniów szkół rolniczych powinno otrzymywać stypendium), bezpłatne podręczniki, zwrot kosztów przejazdu do szkoły, pierwszeństwo przy zakupie sprzętu rolniczego i materiałów budowlanych.

Kraina Porannej Świeżości

Nigdy nie byłem w Korei i nie wiem czy ranki są tam wyjątkowo rześkie, ale widocznie coś w tym musi być, skoro Kraina Porannej Świeżości (po koreańsku: Dzoson) jest ukształtowaną historycznie nazwą państwa, którego państwowość sięga 2500 lat! Różne były koleje losu narodu zamieszkującego Półwysep Koreański, bogate też ma on doświadczenia pod wieloma względami podobne do naszych.

Początek XX wieku zaczął się dla Koreańczyków niezbyt szczęśliwie. Odwieczna rywalizacja dwóch potężnych sąsiadów – Chin i Japonii – o wpływy w Korei zakończyła się w 1905 r. okupacją japońską. I tak było do końca II wojny światowej. W 1945 r. cały półwysep został wyzwolony – od północy przez wojska radzieckie, od południa – amerykańskie. Obie armie spotkały się na 38 równoleżniku dzielącym kraj mniej więcej na połowy. Była to sytuacja tymczasowa, która miała się skończyć powstaniem niepodległego, demokratycznego państwa. Niestety, tak się nie stało. W 1948 roku na południu, w strefie amerykańskiej, powstało oddzielne państwo pod nazwą Republiki Koreańskiej. W odpowiedzi na ten samowolny akt w dwa miesiące później, 9 września, w północnej części powstało drugie państwo koreańskie – Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna. Od tego momentu tymczasowy podział kraju stał się faktem. Odmienność ustrojów politycznych i społecznych oddaliła od siebie oba państwa. Wojna w latach 1950–1953 – zakończona rozejmem i ustaleniem granicy na 38 równoleżniku – jeszcze bardziej pogłębiła ten podział, więcej, wprowadziła do wzajemnych stosunków nieufność i wrogość.

Pewne odprężenie nastąpiło w latach 1971–72. Z inicjatywy KRL-D oba kraje przystąpiły do rozmów, których celem miało być przełamanie uprzedzeń i nawiązanie pierwszych kontaktów, a w przyszłości – doprowadzić do zjednoczenia. Niestety, nic z tych rozmów nie wyszło. Nadal między obydwoma krajami nie ma żadnej łączności, nawet wymiany korespondencji. Nadal w Korei Południowej stacjonują oddziały amerykańskie i co dziwniejsze – pod flagami ONZ. Właśnie amerykańskie bazy wojenne na południu są główną przeszkodą na drodze zjednoczenia.

Przypominam o tych sprawach w związku z niedawną rocznicą powstania Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, obchodzoną na północy jako święto narodowe. 28 lat, które minęły od tamtych dni i dokonane przeobrażenia mogą wprawić w zdumienie. Z kraju o kulejącym rolnictwie, ubogiej, zawsze głodującej wsi i zaledwie zalążkach przemysłu stał się on nowoczesnym, dynamicznie rozwijającym się państwem. Nierzadko mówi się o koreańskim „cudzie gospodarczym", która to opinia jest w pełni uzasadniona. Wybór socjalistycznej drogi rozwoju spowodował, że w krótkim czasie kraj przekształcił się w państwo, którego przemysł dostarcza dziś [illegible]

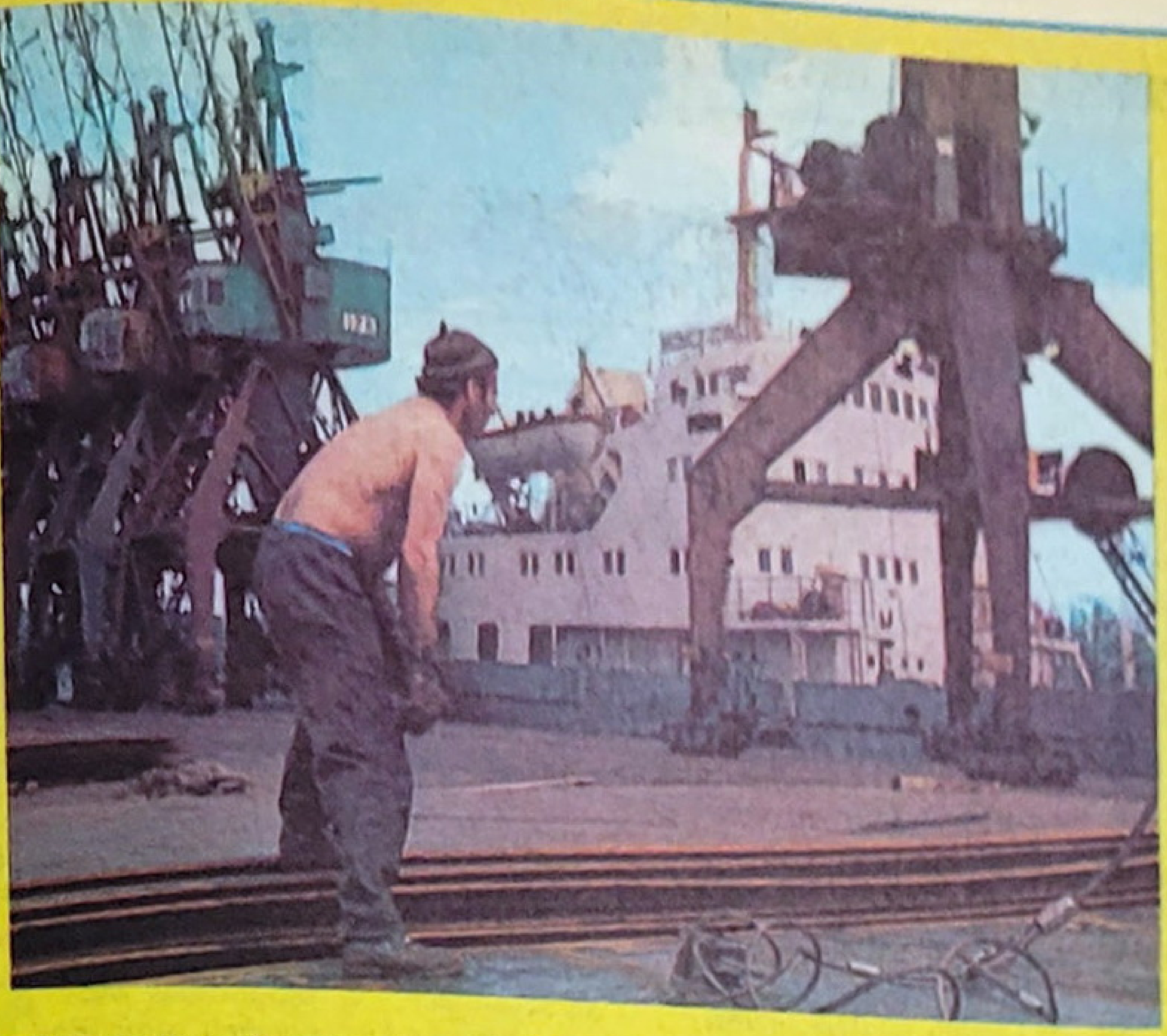

SAMI O SWOIM MIEŚCIE

Szczecin jest od wczoraj gospodarzem naszego tegorocznego, tradycyjnie już zawsze w połowie września odbywającego się święta – »ŻEGNAMY WAKACJE ZE „ŚWIATEM MŁODYCH!"«

Kilka tygodni już temu zaprosiliśmy grupę uczniów szczecińskich szkół do udziału w pierwszym świątecznym konkursie, w konkursie Ligi Reporterów. Oto jego efekt – dziś o swoim mieście opowiadają na łamach „Świata Młodych" sami jego mieszkańcy, jedni z najmłodszych.

A przy okazji informacja – w konkursie tym zwyciężyła ANNA PAZDAN, uczennica Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 2, która otrzymuje w nagrodę aparat fotograficzny, notes i długopis reporterski oraz zostaje obarczona polecenio-prośbą dalszego i częstego pisania.

NOWI CZŁONKOWIE LIGI REPORTERÓW

Nr 71 Joanna Bąkowska
Nr 72 Anna Pazdan
Nr 73 Magda Piskorek
Nr 74 Dorota Rzestalska
Nr 75 Beata Trojnacka
wszystkie – mieszkanki Szczecina

Trochę historii czyli gigantyczne manko

Szczecin znany jest przede wszystkim jako miasto portowe i raczej niezbyt dużo mówi się o jego zabytkach. Nie ma ich rzeczywiście wiele, ale – wydaje mi się – zasługują na uwagę.

Jednym z najpiękniejszych zachowanych zabytków tzw. architektury mieszczańskiej jest Dom Bankowy Loitaów zwany także Kamienicą Loitaów, który został wybudowany w 1547 r.

Loitaowie, byli to wielcy kupcy posiadający własną flotę i prowadzący główny bank w mieście. Pieniądze, składane do ich bankierów przez mieszczan, pożyczane były następnie królom, wodzom i biskupom. Bank prosperował bardzo fajnie i cieszył się nieograniczonym zaufaniem aż do bankructwa w roku 1572. Przyczyniła się do niego bezpośrednio dynastia Jagiellonów. Otóż Jagiellonowie bardzo chętnie korzystali z banku Loitaów i niemal zawsze byli ich dłużnikami. Gdy ostatni panujący z tej dynastii, Zygmunt August zmarł, jego następcy nie spłacili reszty długów królewskich wynoszących aż 20 beczek złota. Manko było nie do pokrycia i Jan Loita zmuszony był ogłosić upadłość swego banku. Opuścił następnie Szczecin i udał się do Krakowa, gdzie pracował w polskiej dyplomacji.

BEATA TROJNACKA

Knieja

Góry Bukowe, to pasmo morenowych wzniesień na północny wschód od centrum Szczecina. Wzgórza pokrywa tzw. Knieja Bukowa, a na jej południowym krańcu leży kilkanaście jezior – wśród nich tzw. Jezioro Szmaragdowe, którego nazwa pochodzi stąd, że jego woda ma kolor... właśnie szmaragdowy, taki zielono-niebieski.

W Kniei Bukowej występuje przeszło 1000 gatunków roślin, niektóre z nich bardzo rzadko już spotykane poza tym terenem. W pięknym jarze u jej stóp stoją trzy dęby Bolesława Krzywoustego – w tej to właśnie dąbrowie w 1124 r. obozowały wojska polskiego władcy.

Równie bogaty, jak roślinny, jest świat zwierzęcy Kniei Bukowej. Można tu spotkać jelenie, sarny, dziki, zające, borsuki, lisy i leśne kuny.

JOANNA BĄKOWSKA

Woda i zieleń

W okolicy Szczecina znajdują się duże przestrzenie wody – np. Zalew Szczeciński (900 km²), jezioro Dąbie (54 km²), Jezioro Głębokie... W samym Szczecinie też znajduje się dużo basenów kąpielowych, największy z nich mieści się przy ulicy 1 Maja.

O ile chodzi o przestrzeń, to Szczecin należy do największych miast Polski – rozpościera się na powierzchni ponad 300 km²! Dużo miejsca zajmują lasy, parki, wody. W granice Szczecina wchodzą części Puszczy Wkrzańskiej i Puszczy Goleniowskiej, łączą się też z nimi bezpośrednio niektóre szczecińskie parki, np. park Kasprowicza.

DOROTA RZESTALSKA

Przemysł

Szczecin liczy ponad 360 tys. mieszkańców i zalicza się do większych ośrodków przemysłowych naszego kraju, wartość wytwarzanej tu produkcji wynosi ponad 14 mld złotych rocznie. Główną rolę gra oczywiście przemysł stoczniowy, ale niebagatelne znaczenie ma także przemysł metalurgiczny, chemiczny, elektrotechniczny, włókienniczy i spożywczy. Największe zakłady produkcyjne, to Stocznia im. Adolfa Warskiego, Fabryka Mechanizmów Samochodowych, Fabryka Włókien Sztucznych, Huta Żelaza... Wiele z produkowanych w Szczecinie towarów trafia za granicę – np. statki, przetwory rybne, dźwigi, kable, nawozy sztuczne.

MAGDA PISKOREK

O Szczecinie wiele powiedzieć by można...

Siedzę nad białą kartką papieru i nie wiem, jak ją zapełnić. Trudno jest pisać o mieście, w którym się urodziłam i wychowałam – tyle wspomnień!

Więc pierwsze zabawy na podwórku, więc pierwszy dzień w szkole, więc pierwsze litery krzywo stawiane na tablicy... to wszystko jest nierozerwalnie związane z moim miastem rodzinnym, ze Szczecinem. A potem poznawanie odleglejszych dzielnic, spacery nie znanymi dotąd zaułkami, olśnienie na widok Odry...

Choć trudne lata powojenne znam tylko z opowiadań starszych, zgliszcza i ruiny – z fotografii, a historię – z książek, gdybym zaczęła opowiadać o moim mieście, to mogłabym tak jak Szeherezada snuć opowieść przez tysiąc i jedną noc. Długa byłaby to historia i barwna, tak barwna jak dzieje tego grodu.

Wspaniale rozwijał się Szczecin włączony do Polski przez Bolesława Krzywoustego, członek Hanzy kwitł pod rządami Gryfitów aż do śmierci ostatniego z książąt, Bogusława XIV. Później jego losy były burzliwe – był kolejno w rękach Szwecji, Brandenburgii, Prus, a nawet, przez okres sześciu lat, zajmowały go wojska francuskie. W dniu 26 kwietnia 1945 r. wojska polskie i radzieckie wyzwoliły go z rąk hitlerowskich faszystów.

(Dokończenie na str. 7)

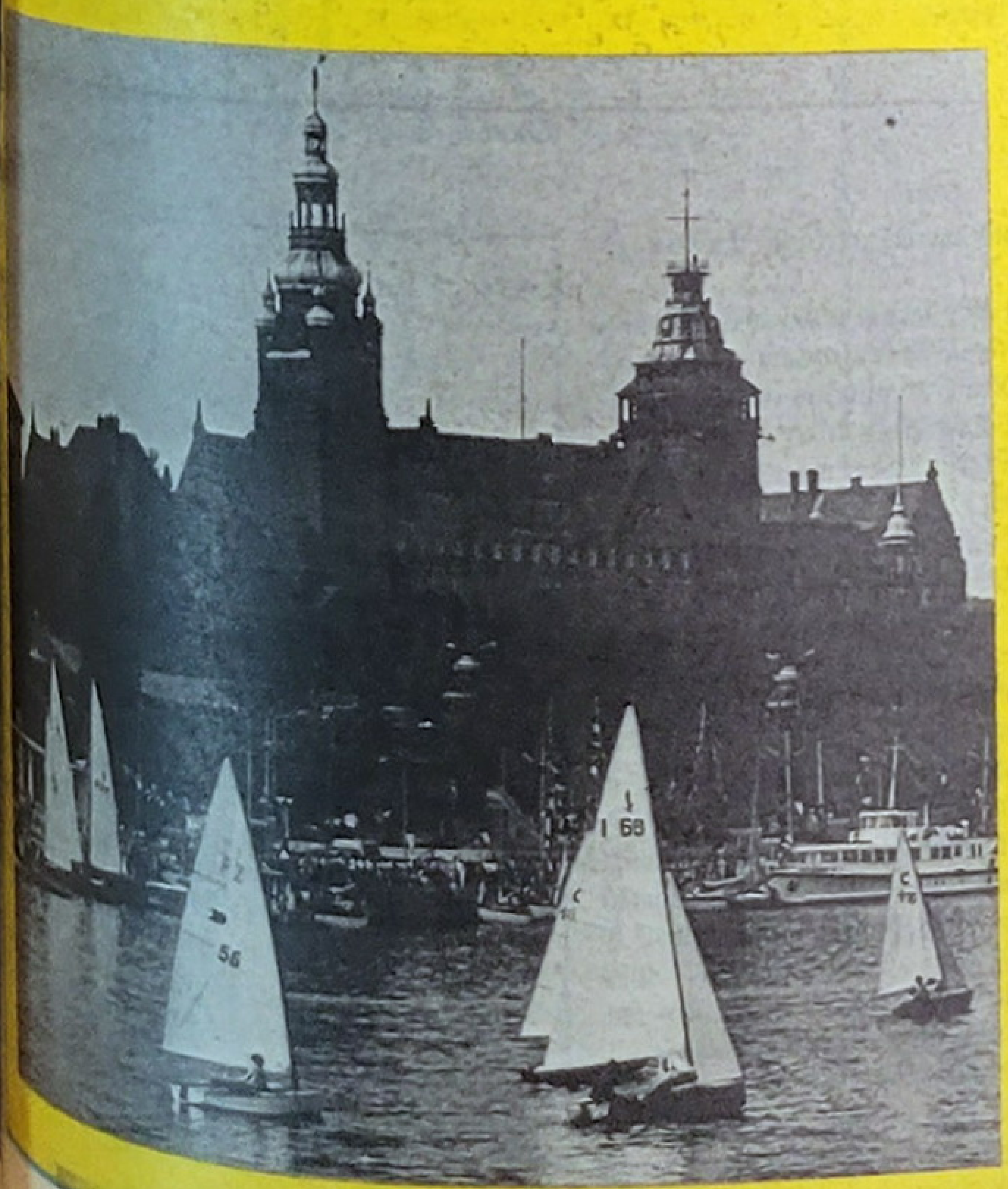

DOM MODY świata młodych

JESIEŃ W KAPTURZE

Może to jeszcze i nie taka zupełna jesień, ale kto wie – w momencie gdy piszę te słowa, wiatr za oknem zawiewa jak w listopadzie, a nocą zdarzają się przymrozki. Więc zdopingowała mnie ta aura do wcześniejszego niż planowałam zajęcia się jesiennymi okryciami.

Różne one są, właściwie – co kto lubi i jak kto woli. A więc i długie płaszcze, i mniej długie płaszcze, i różne kurtki, i rzeczy bardzo luźne, i rzeczy bardzo ciaśniutkie, obcisłe... Równie dobrze (i modnie) można się przebrać za wytworną damę – elegancki szal, zamszowe rękawiczki, super wystrzałowa torebka, jak i za rozkoczudłanego wędrowca – pasek byle jaki i bez klamerki, którą zastępuje... agrafka, człapczaste buciska, powycierany worek sztruksowy przewieszony przez ramię... Jak zawsze najkorzystniejsze są wersje pośrednie oczywiście, ale z powyższego wynika, że „wszystkie chwyty dozwolone". To fajnie, bo w tej sytuacji nikt nie może czuć się źle ubrany bez względu na to, co na siebie może założyć.

Jedynym elementem łączącym te wszystkie możliwe z możliwych okrycia późno-jesienne są kaptury. Już w paru ubiegłych sezonach były „bardzo mile widziane", ale w tej chwili jest ich tyle, że... można mówić o epidemii. Bardzo zresztą sympatycznej epidemii! Kaptury są przy kurtkach, przy grubaśnych jesiennych swetrach, przy płaszczach, przy pelerynach, przy paltach na watolinie...

Można się rzecz jasna i bez kaptura cudownie obyć – nie wszystkim jest zresztą w kapturze do twarzy, ale kto lubi, to niby dlaczego ma sobie tej przyjemności odmawiać. Tym bardziej, że przy inwazji żywych kolorów (to warto wziąć pod uwagę sprawiając sobie coś nowego!) do ciuchów tzw. późno-jesiennych, można sobie w ten sposób umodnić i ukolorować coś starego. Kaptur może być przypinany na guziki pod kołnierzem, z tego samego materiału można naszyć nowe, duże kieszenie, można zrobić pasek do wiązania, można podłużyć nim u dołu za krótki już płaszcz lub kurtkę.

RIUSZKA

WODA, WIATR I... ŻAGLE

STARGARD (HSI). Stargardzcy harcerze-żeglarze dużo zawdzięczają współpracy Młodzieżowego Domu Kultury im. Mariusza Zaruskiego z Harcerskim Ośrodkiem Morskim w Szczecinie i Komendą Hufca ZHP Stargard.

W oparciu o bazę wodną MDK w Morzyczynie nad jeziorem Miedwie od dwóch lat działa Harcerska Stanica Wodna skupiająca 4 drużyny żeglarskie i 1 drużynę wodną. Członkowie tych drużyn wykorzystują walkę z żywiołem wodnym jako znakomitą szkołę kształcącą odwagę, wyrabiającą silny charakter i sprawność fizyczną.

W okresie zimowym drużyny te korzystają z wyposażenia i pomocy naukowych pracowni żeglarskich MDK. Ich członkowie zdobywają wtedy teoretyczne wiadomości niezbędne do uprawiania żeglarstwa. W okresie wiosenno-letnim remontują sprzęt pływający, aby w czasie wakacji wykorzystać go do zajęć praktycznych. Wielu młodych stargardczan zdobyło w ten sposób patenty żeglarskie.

W czasie tegorocznych wakacji stargardzcy harcerze brali udział w harcerskich Żeglarskich Mistrzostwach „Solina-76" jako reprezentacja Zachodnio-Pomorskiej Chorągwi ZHP i uzyskali IV miejsce w klasie Cadet, VII w klasie Optymist, a drużynowo zajęli VI pozycję.

W bieżącym roku Młodzieżowy Dom Kultury w Stargardzie obchodził 25-lecie swej działalności. Od początku swego istnienia współpracuje z komendą tutejszego Hufca ZHP. Placówka ta została odznaczona Krzyżem za Zasługi dla ZHP, a jeszcze wcześniej wyróżniono ją odznaką chorągwianą Chorągwi Zachodnio-Pomorskiej w Szczecinie.

Nie przypadkowo bowiem Stargardzki MDK nosi imię generała Mariusza Zaruskiego, działacza harcerskiego, twórcy harcerskiego żeglarstwa morskiego. (hż)

Człowiek, któremu zależy

KUMISZCZA

Kumiszcza pracuje w tartaku. Jest brygadzistą tzw. produkcji ubocznej. Odcinek, którym kieruje jest niewielki, ale śmiało można go nazwać złotą żyłą. Złota co prawda w Płocicznie ani w jego okolicach nie ma, są natomiast ogromne lasy i duży tartak. A jak tartak – wiadomo – to również odpady czyli niewymiarowe deski, które dawniej sprzedawano za bezcen. Z tych niemal bezwartościowych materiałów w maleńkiej hali produkcji ubocznej, zbija się zgrabne skrzyneczki. Takie coś z niczego.

– Widzi pan, to są skrzynki do rdzeni wiertniczych. Robimy je z odpadów, a jaki zysk! Mądrze pomyślane, co? Ale to nie jest takie proste. Trzeba tak dopasować, żeby wszystko grało, a materiał mamy z założenia jak najgorszy.

Kumiszcza pokazuje mi te swoje skrzynki jakby to było coś nadzwyczajnego, czuję, że pragnie usłyszeć słowa uznania, pochwały. A dla mnie są to wciąż tylko zwykłe skrzynki i nic więcej. Ale powoli zaczyna mnie to jego gadanie wciągać, zaczynam rozumieć, że do tej roboty trzeba mieć serce. Do tego przycinania, pasowania, zbijania...

– Zawsze jak coś robiłem, to robiłem dobrze. Coś mnie zawsze ponosi – inaczej nie mogę... W szkole uczyłem się nadprogramowo niemieckiego. Ale naukę musiałem porzucić, by pomagać w domu. Wtedy wstąpiłem do organizacji młodzieżowej, zacząłem uprawiać biegi i siatkówkę. Byłem dobry, przykładałem się, więc wzięli mnie do reprezentacji klubowej. Brałem udział w wielu zawodach, nawet międzynarodowych. Organizacja skierowała mnie też na kurs przysposobienia rolniczego. Gdy wróciłem do domu, zaproponowałem przeprowadzenie melioracji, bo grunty były bagniste. Czasem nawet trawa gniła, ale ojciec mnie wyśmiał jak jakiegoś wariata. *„Były bagna i będą bagna* – powiedział – *i na co ci, Stachu, te rowki kopać. Czy to komu do szczęścia potrzebne?”.* Było potrzebne, bo mieliśmy niby wielkie gospodarstwo – dwadzieścia cztery hektary, a nędza aż skwierczała.

We wrześniu trzydziestego dziewiątego, gdy wybuchła wojna, Kumiszcza nie został zmobilizowany. Był jeszcze za młody...

– Zaraz po wkroczeniu Niemców zacząłem współpracować z pierwszą na tych terenach podziemną organizacją. Jej członków jeszcze w trzydziestym dziewiątym aresztowano. Mnie jednak, dzięki ostrzeżeniu, udało się tego uniknąć. Później niemiecki podoficer obsługujący rozlokowaną w sąsiednim domu radiostację, z którym „zaprzyjaźniłem się” w ramach moich kolejnych konspiracyjnych obowiązków, wysłał mnie do pracy, do swojej rodziny do Prus. Pracowałem tam jako kierowca. Ten mój Niemiec był nawet początkowo przyzwoity. Kiedyś jednak spił się i chciał mnie uderzyć. Ja się zasłoniłem, a on wezwał żandarmerię... No i wylądowałem w obozie, w karnej kompanii. Wyrok opiewał na sześć miesięcy, ale to była tylko formalność. I tak wszyscy wiedzieli, że dłużej niż trzy miesiące nikt nie wytrzyma.

W obozie Kumiszcza znów miał szczęście. Jeden ze strażników poznał w nim byłego sportowca. Solidarność sportowa okazała się silniejsza niż rasistowska propaganda Hitlera. Niemiec umożliwił Polakowi i jego dwóm towarzyszom ucieczkę z obozu.

– Potem szwendałem się po kraju. Nigdzie dłużej nie zagrzałem miejsca. Do domu nie mogłem wrócić, bo tam na mnie czekali. Wreszcie, po kilku miesiącach zatrzymałem się w Warszawie. Znów trafiłem do konspiracji. Nie trwało to jednak długo.

Kumiszczę zatrzymano w ulicznej łapance i ponownie wysłano na roboty. Tym razem do Francji.

– Skierowano mnie do pewnego Lotaryńczyka prowadzącego przedsiębiorstwo transportowe. Fajny był chłop, a mnie szczególnie polubił. Nie przemęczałem się, bo wiedziałem, że to dla wroga. Ale nie mogłem się wyzbyć sympatii do swojego samochodu, ciągle tam przy nim coś dłubałem, dopieszczałem jak własne dziecko. Tylko do kraju to mi się ckniło, a ckniło. Każdy list z domu czytałem po dziesięć razy.

Któregoś dnia, wracam z kursu do bazy. Patrzę, a tu przy drodze stoi samochód. Gumę złapał. Pomogłem gościowi, wiadomo – szoferski obowiązek. Żegnam się, a facet mi mówi, że jest lekarzem rejonowym, więc jak bym co potrzebował to on bardzo chętnie... Zaraz się zorientowałem co jest grane i mówię: *„Panie doktorze, chcę wrócić do kraju, jestem tu na robotach”.* On się zasępił. *„To nie będzie takie proste, ale niech pan zrobi to i to..., a potem poprosi o lekarza”.*

Dzięki więc pomocy lotaryńskiego lekarza Kazimierz Kumiszcza po raz drugi wrócił do kraju. W grudniu 1944 r. wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego i po ukończeniu szkoły podoficerskiej wyruszył na front. Ze swoim oddziałem przeszedł szlak bojowy z Jabłonny po Kołobrzeg. Brał udział w wyzwalaniu Warszawy, Bydgoszczy, Poznania i wielu innych miejscowości. Ranny pod Kołobrzegiem przeleżał ponad miesiąc w szpitalu. Ale zdążył jeszcze do Berlina i tam powtórnie oberwał.

Prosto ze szpitala przyjechał w rodzinne strony do Gawrychrudy i od razu rzucił się w wir pracy. Pomagał bratu podreperować zaniedbaną podczas wojny gospodarkę, pracował w tartaku, działał społecznie. I działa dalej – jest ławnikiem w kolegium, skarbnikiem rady zakładowej, przewodniczącym koła Związku Inwalidów Wojennych, przewodniczącym komisji powypadkowej, przewodniczącym komisji mieszkaniowej. Z uznaniem zwierzchności bywało więc i bywa różnie. Bo gębę ma niewyparzoną, a język szorstki. Często potępiano go za krytykę takich czy innych posunięć, ale niemal zawsze okazywało się, że miał rację.

– Panie, czasem już mi się zdaje, że nie zdążę tego wszystkiego zrobić – życia nie starczy! Ale, kiedy widzę, jak się jakieś dobro marnuje, to aż mną trzęsie. Trzeba pracować, dobrze pracować! To i będzie lepiej.

JACEK ŻAKOWSKI
Fot. autora

ZASTĘPOWI NA MEDAL WRÓCILI Z OBOZU W NRD

Żal było się rozstać

W odległości 50 km od Berlina, nad brzegiem jeziora Werbellinsee leży mała wczasowa miejscowość – Altenhof. Tuż obok na obszarze kilkudziesięciu hektarów rozciąga się Pionierska Republika im. Wilhelma Piecka – centralny obóz organizacji pionierskiej NRD. Oprócz gospodarzy przyjeżdżają tutaj na wypoczynek dzieci i nastolatki z całego niemal świata. „Pionierrepublik” to właściwie całe miasteczko – są tu i domy mieszkalne, i jadalnie, i kluby, jest też szkoła, przedszkole, mały szpitalik, a nawet stadion. Wszystko to dosłownie tonie w zieleni, na najmniejszym skrawku ziemi założono klomby, o które troszczą się sami uczestnicy obozu. Wśród nich znalazła się w sierpniu br. czwórka laureatów naszego tegorocznego plebiscytu zastępowych „Najlepsi z Najlepszych”. **Ela Karpińska** z Kędzierzyna, **Ula Lachowska** z Poraja, **Mariola Klityńska** z Bolesławca i **Jarek Kierczuk** z Łodzi (pozostali medaliści brali udział w innych obozach zagranicznych).

Podczas gdy my przyjechaliśmy do Werbellinsee na wypoczynek, pionierzy z innych krajów musieli się w tym samym czasie nieźle „pomęczyć”. Dziewczęta i chłopcy ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, Węgier i Rumunii uczestniczyli bowiem w odbywających się tu międzynarodowych zawodach młodych techników. Startowali w pięciu dyscyplinach – w fotografii, w wyścigach zdalnie kierowanych samochodów, modeli latających i pływających oraz w szukaniu „lisa”. Udział w zawodach poprzedzony był okresem żmudnych przygotowań – np. na wybudowanie skomplikowanego modelu samolotu potrzebny był niekiedy i rok czasu. Kibiców podczas rozgrywania każdej konkurencji było mnóstwo. Dopingowano wszystkich ... rąco. W roli obserwatorów ... występowali mali Palestyńczycy ... dzy z Wietnamu, Mongolii ...

Mimo pewnej bariery ... tyle różnych narodowości ... nie miał kłopotów z nawiązaniem zna... jomości. Wystarczyły ... ręce i – kłopot z głowy ... Mariola rzadko kiedy ... z kilkoma kilogramami ... nych z domu słowników ... „siłą”, ale tak prawdę ... wiele się one przydawały ...

Od samego początku ... zaopiekowali się gospodarze ... rzy z NRD. Z nimi razem ... dzili na wspaniałe ... do Altenhof, z nimi ... w jeziorze, bawili się na ... spotkaniach... Nasi zastępowi ... li NRD-owskich pionierów ... skich piosenek i piosenki ... na „Labada” przyprawiały ... o zadyszkę.

Ponieważ mieszkaliśmy ... domu z kolegami z Palestyny ... też nasi harcerze najbardziej ... przyjaźnili. Amal, Huda ... rija byli codziennymi ... szym pokoju. Usiłowali ... się polskiego, ale te ... były dla nich nie do ... Polaków z kolei dziwiło ... skie pisanie „wspak” ... książek „od końca”.

Dziesięć dni obozu minęło ... cza trzasnął. Nawet ... wszystkich dobrze poznać ... było wyjeżdżać. Jaka ... tylko wymiana chust ... pewnienia: „napiszę ... przyjadę” i... żegrające ...

ANNA ...
Fot. ...

Instruktorski sprawdzian

KONIN (HSI). Choć ten obóz dawno się już skończył, a jego uczestnicy w większości zapomnieli o emocjach związanych z egzaminami wieńczącymi szkolenie drużynowych, to piszemy o nim dopiero teraz, bo dopiero teraz nadszedł okres praktycznego sprawdzenia zdobytej tam wiedzy.

Przez trzy tygodnie w Mikorzynie w woj. konińskim trwał obóz szkoleniowy zorganizowany przez Konińską Komendę Chorągwi ZHP dla harcerzy – kandydatów na instruktorów z całego województwa. Zajęcia były bardzo różnorodne – poczynając od pokazowej obietnicy zuchowej, na ćwiczeniach z psychologii i pedagogiki kończąc. Dużą popularnością cieszyły się również dyskusje urządzane na wzór telewizyjnych „trybun obywatelskich”, podczas których każdy mógł do upadłego bronić swoich racji. Choć obóz nosił nazwę „szkoleniowy”, nie miał nic wspólnego z ... nieraz nudnymi wykładami ... nudniejszymi pogadankami ... obozu z komendantem, ... Rakowiczem na czele, ... kich starań, aby atrakcyjne ... leniowych zwyciężała ... w Jeziorze Mikorzyńskim ... się to!

Obecnie 150 nowych ... harcerskich i zuchowych ... rów i kierowców klubów ... lo harcerskie szeregi Chorągwi ... skiej. Wszystkim „świeżo ... drużynom i ich instruktorom ... powodzenia!

Plon Tygodnia Kangura

Jerzy Mielczarek z Bełchatowa proponuje:

„DZIEWIĄTK...

Nazwa gry pochodzi od numeru zawodnika, który odgrywa w niej główną rolę. W grze uczestniczy 9 zawodników oznaczonych kolejno numerami od 1 do 9. Boisko i rozstawienie zawodników, jak na rysunku. Do gry potrzebna jest jedna piłeczka tenisowa lub woreczek z piaskiem i rakietka, którą posługuje się zawodnik z numerem „9”.

ZASADY GRY

● **Zawodnicy mogą się poruszać wyłącznie w obrębie swoich pól o średnicy 2 m.**

● **Gra polega na przerzucaniu piłeczki nad środkowym pasem boiska do dowolnie wybranego partnera. Np. zawodnik oznaczony numerem „3” rzuca do zawodnika z numerem „8”, a ten z kolei do „2” itd. Piłeczki nie wolno podawać do zawodnika stojącego na tej samej połowie boiska.**

● **Rzucając piłeczkę zawodnik musi sekundę wcześniej wywołać imię lub numer partnera do którego rzuca.**

● **Lot piłeczki musi być na takiej wysokości, by zawodnik oznaczony numerem „9” mógł ją dosięgnąć rakietką. Zawodnik który rzucił wyżej, zmienia się z graczem nr 9 przejmując jego rolę.**

● **Jeżeli zawodnik nr 9 odbije (dotknie) piłeczkę rakietką, wtedy zmienia się z zawodnikiem, który ją rzucił. Podobnie jeśli piłeczka upadnie na ziemię poza kołem zawodnika, który powinien ją schwycić.**

Można również zastosować system umowny. Polega on na tym, że zawodnicy, w tajemnicy przed zawodnikiem nr 9, umawiają się kto do kogo rzuca. Np.: nr 4 do 8, 8 do 7, 7 do 5, 5 do 2, 2 do 1, 1 do 6, 6 do 3, 3 do 4 itd. Ustalonej kolejności w czasie gry nie wolno zmieniać. Zadanie zawodnika polega na rozszyfrowaniu miejsca przelotu piłeczki nad pasem środkowym boiska. Im szybciej rozszyfruje ustalony system, tym większe ma szanse na wybicie piłeczki. (rat)

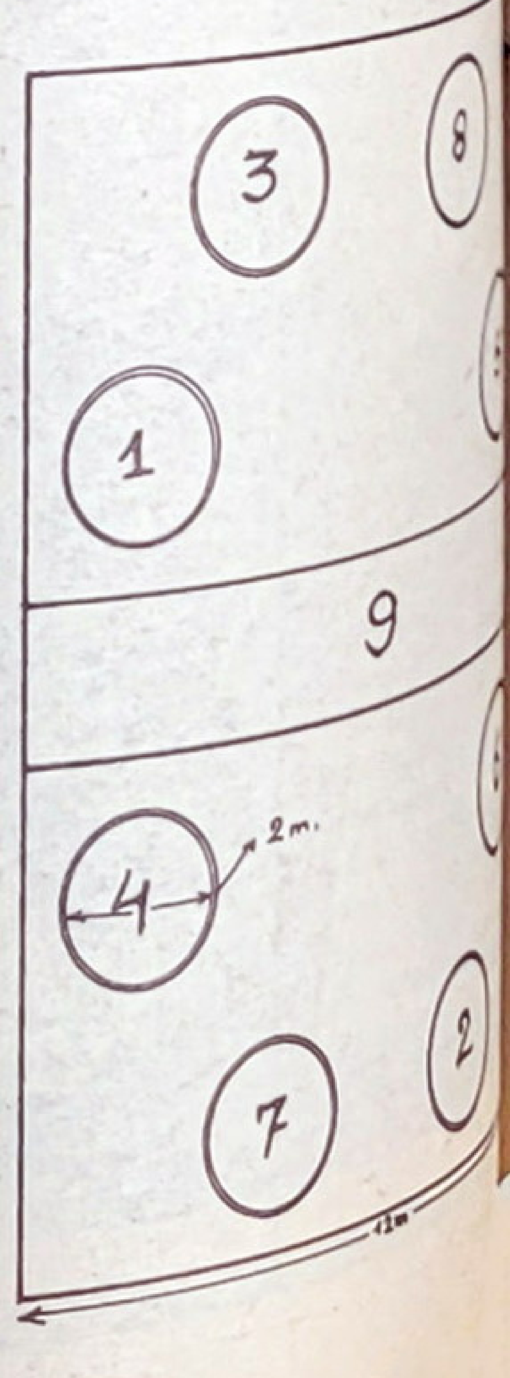

TRZEBIATÓW MA JUŻ 700 LAT

[...]jeżdżamy szosą od strony Kołobrzegu do Trzebiatowa, mias[...]ka w woj. szczecińskim, liczącego niespełna 10 tys. mieszkań[...] usytuowanego zaledwie 10 km od morza. Jadąc w kierunku [...] po prawej stronie mija się zabytkowy XIV-wieczny kościół [...]cki, którego wieża góruje nad całym miastem. Trzebiatów [...] jest zresztą z wielu historycznych zabytków takich jak: [...] Baszta, mury obronne, ratusz z XV wieku. 6 maja 1977 r. [...]chodził będzie 700-lecie otrzymania praw miejskich.

[...]ic więc dziwnego, że miejscowe władze przywiązują bardzo [...] rolę do historii tego ważnego niegdyś na terenie Pomorza [...]chodniego grodu. W decyzji wojewody szczecińskiego z dnia 15 [...] 1976 r. w sprawie rozwoju miasta Trzebiatowa czytamy [...] punkcie 1, że istnieje „konieczność generalnego uporządkowa[...] całego miasta, a szczególnie zabytkowego zespołu staromiejskiego". Na efekty tego stwierdzenia nie trzeba było długo czekać. Część zabytkowych kamieniczek z XVI i XVII wieku została już odrestaurowana. W budowie jest nowa centrala telefoniczna, asfaltuje się ulice – jednym słowem z dnia na dzień Trzebiatów zmienia swoje oblicze. Dużą aktywność przy pracach na rzecz odbudowy i upiększania miasta wykazuje młodzież woj. szczecińskiego i jego mieszkańcy. Akcję „Trzebiatów 77" Szczecińska Chorągiew ZHP uznała za jeden z najważniejszych frontów społecznego działania.

A ja chciałem Was dziś zaprosić na spacer po Trzebiatowie. I do odwiedzenia tego przeuroczego miasteczka w przyszłym roku.

Tekst i zdjęcia: **MAREK SZYMAŃSKI**

WERA JUCHNIEWICZ

PISZE Z NIGERII:

HYMN DO PSA

Przez drogę przebiegł pies. Kierowca nagle [...]ął, uderzył zwierzę, [...] wyrzucone jak z kata[...]lty padło na przydrożną [...]rawę. Przerażona zapyta[...] dlaczego to zrobił. „No good luck" – odpowiedział łamaną angielszczyzną – „To na szczęście". Zderzenie z kaczką [...]łoby złym znakiem, wró[...]łoby wypadek albo śmierć człowieka. Ale psa [...]bija się na szczęście. [...]kże to? Jorubowie z zachodniej Nigerii śpiewają hymny ku czci psów, a jednocześnie kierowcy z tego plemienia zabijają je; potrawy z psa uznawane są za przysmakołyk. A jednak! Wszystko staje się zrozumiałe dopiero kiedy się pozna niektóre mity i legendy plemienne.

[...] Jorubów noszą najdziwniej[...] imiona. Czasem są one zaczer[...]nięte z pieśni o charakterze po[...]cznym. Bo trzeba wiedzieć, że [...] historii Jorubów są nie tylko [...]ludzie ale i psy które wsławiły się [...]walecznymi czynami. Na przykład [...] Lekewogbe. Legenda głosi, że [...] mieszkańcy miasta Oshogbo [...]erzyli najazdem plemion fulań[...], spróbowali pokonać wroga [...]owiem magicznym. Należało [...] wroga podrzucić mięso [...]szczura „okete". Ale szczura tego [...] upolować, pokazuje się bo[...] tylko w nocy. Żołnierz Tun[...] z miasta Oshogbo wyruszył [...] na łowy razem z psem Leke[...]wogbe. Był to sprytny zwierzak, [...] szczura i wygonił go z nory w biały dzień. Zdobyto magiczne mięso. Następnego dnia Fulanie ponieśli klęskę. Odeszli i już więcej nie wrócili.

Każdy pies, podobnie jak człowiek ma swoje prawa i obowiązki, musi też przestrzegać różnych zasad postępowania, różnych tabu. Na przykład nocą, kiedy to według wierzeń Jorubów pojawia się wielki duch Oro, psu nie wolno szczekać. Oro posiada własnego, „boskiego" psa i w jego obecności innym czworonogom nie wypada się „odzywać".

Jeśli człowiek zostanie pogryziony przez psa dokonuje się specjalnego obrzędu. Znachor przykłada na ranę trochę kukurydzianej papki, resztę daje psu do zjedzenia. Jeśli pies nie chce jej zjeść, wydaje na siebie wyrok śmierci. Jest to, zdaje się, wypróbowana przez medycynę ludową metoda sprawdzenia, czy pies nie był wściekły.

Członków klanu Tukuoje ze wsi Onpetu nazywa się „dziećmi psa Lamishe". Jedna z pieśni tego klanu opowiada o tym, jakimi są oni bogaczami: kąpią się w winie palmowym, a psy zabijają tylko w celu zdobycia ich skóry. Bo każdy Tukuoje musi być pochowany w skórze psa. Jest to prawdopodobnie jeden z ostatnich śladów totemizmu[1]) w religii jorubskiej.

Pies bierze także udział w obrzędach ku czci boga żelaza – Oguna, patrona myśliwych, farmerów, rzeźbiarzy, kierowców. Co roku składa się bogu ofiarę z psa. Zwierzę musi być pozbawione życia błaskawicznie jednym, jedynym uderzeniem maczety. W czasie ofiary czarownik rzuca orzechy kola: w ten sposób „pyta" Oguna czy mięso chce zachować dla siebie, czy też wierni mogą je spożyć. Jeśli bóg odpowie „tak" zwierzę pozostawia się w buszu. Jeśli odpowie „nie", uczestnicy obrzędu gotują najsmaczniejsze kąski i zjadają.

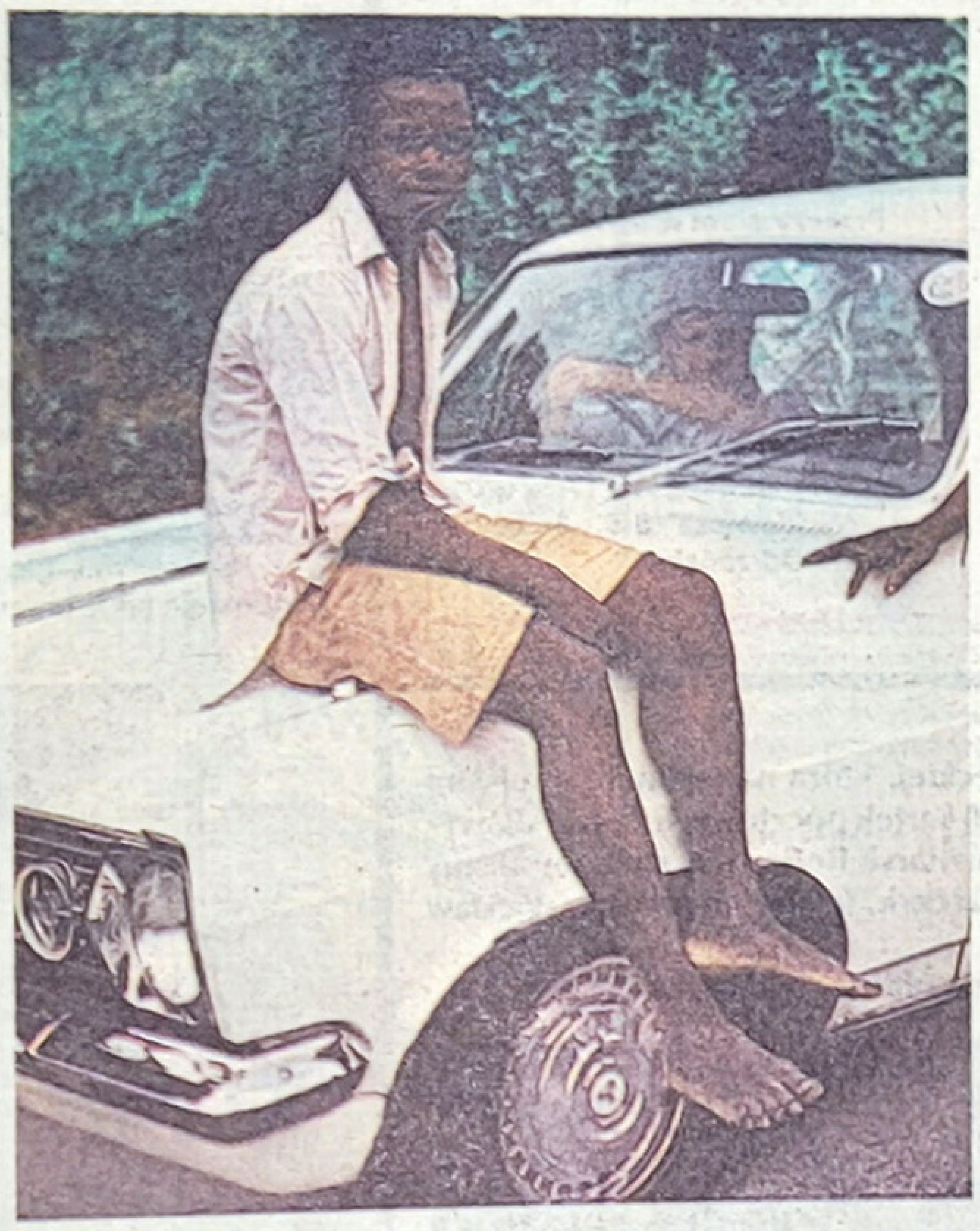

Jeden z wyznawców boga Oguna – partona kierowców.

Kierowców – czcicieli Oguna jest wielu. To, że żaden z nich „żywemu nie przepuści" wcale nie znaczy, że ludzie z plemienia Jorubów są barbarzyńcami. Są oni najgłębiej przekonani, że na swój sposób składają ofiarę. Skąd wziął się zwyczaj składania ofiar Ogunowi? Mitologia milczy na ten temat. Ale od czego uzupełniające ją anegdoty, pieśni? Oto jedna z anegdot. Pewien pies ugryzł Oguna. Od tamtej pory bóg ucinał każdemu psu głowę, tak na wszelki wypadek żeby zwierzę powtórnie go nie zaatakowało. A teraz poważnie. Wydaje się, że istota każdej ofiary polega na tym, by poświęcić bogu to, co ofiarodawcy jest najdroższe. Na zalesionych terenach Nigerii zachodniej dużo jest myśliwych, a wiadomo, że największym przyjacielem i pomocnikiem myśliwego jest pies...

Wyznawcy boga Erinle spożywają mięso zabitego w ofierze psa śpiewając pieśń o „długim, cienkim ogonie w pieprzowym sosie". Nie należy tego źle zrozumieć, nie jest to przyśpiewka nieokrzesanych zwierzojadów. Zabicie i rozlanie krwi zwierzęcia jest poważnym aktem, który pełni funkcje religijne. Krew jest symbolem życia, zacieśnia więź między człowiekiem a Erinle.

Głęboko humanitarnym w swej treści jest psi festiwal Mobo. Wywodzi się on z legendy o dwóch kandydatach ubiegających się o tron Ara. Wielki Alafin musiał rozstrzygnąć, który z dwóch pretendentów ma pierwszeństwo. Tron Ara przypadnie temu – postanowił Alafin – który szybciej upoluje szczura „okete". Jeden z kandydatów dokonał tego dzięki swemu psu.

[1]) Totemizm – jeden ze wstępnych etapow rozwoju wierzeń religijnych; polega na uznawaniu związku członków plemienia z tzw. totemem, którym może być zwierzę, roślina lub zjawisko przyrody. Otaczane one są czcią i uważane za wcielenie przodka i opiekuna szczepu.

CIĄG DALSZY STR. 7

REDAKCYJNA POCZTA

Zbieram tarcze

Od roku zbieram tarcze różnych szkół i bardzo bym chciała mieć po jednej tarczy z każdego miasta wojewódzkiego. Do tej pory nie udało mi się to. Myślę więc, że może czytelnicy „ŚM" mogliby mi pomóc? W zamian za tarczę zrewanżuję się widokówką ze swojego miasta.

Beata Kowalska
ul. Chrobrego 12c/6
73-110 Stargard Szczeciński

Poratujcie!

Mam 10 lat, jestem uczennicą IV klasy szkoły podstawowej. Wybrano mnie przewodniczącą samorządu klasy. Mam prośbę do innych przewodniczących, aby nadsyłali pomysły i uwagi o pracy samorządu.

Ewa Grzebieluch, Giebło 1
42-433 Giebło

UWAGA! JERZY LEWANDOWSKI Z CIECHANOWA I ZBIGNIEW WOLANIN Z LEGNICY! Podajcie dokładne adresy. W redakcji czekają bony książkowe, które wylosowaliście za prawidłowe rozwiązanie zadań premiowanych.

Nasi „najmilsi"

Parę dziewczyn z naszej klasy zaproponowało, żeby wybrać najmilszą dziewczynę i najmilszego chłopaka w klasie. Jestem przewodniczącą, więc zorganizowanie wyborów należało do mnie. Zaproponowałam to klasie i wszyscy przyjęli pomysł z aprobatą. Kiedy wreszcie wybraliśmy tych „najmilszych" poprzez głosowanie, okazało się, że większość klasy jest niezadowolona. Zaczęły się plotki i długie, hałaśliwe dyskusje na ten temat. Aby uratować sytuację powiedziałam, że będziemy wybierać co tydzień i zapisywać. Oczywiście, aktualna „najmilsza" dziewczyna była z tego bardzo niezadowolona. Widać to było wyraźnie. Jak postąpić, aby wszyscy byli zadowoleni?

Ola z Katowic

Kogo wybrać?

Piszę w sprawie „kogo wybrać do samorządu szkolnego". Jeżeli się nie znacie i nic o sobie nie wiecie, to wiadomo, że trudno jest na kogoś głosować. Ja sądzę, że przewodniczącym powinien zostać ten, kto nim już raz był i nikt się na nim nie zawiódł.

Bożena

Kazimierz Rak, 34-145 Stronie, woj. bielskie – zbiera fotosy, widokówki miast, etykiety zapałczane, opakowania po czekoladach, hoduje rybki akwaryjne.

Nienowoczesna mama?

Chodzę do VIII klasy, lecz moja mama uważa, że jestem jeszcze dzieckiem. Kiedyś wróciłam przed ósmą wieczór (i to od cioci!), a w domu czekało mnie „piękne" przyjęcie. Ledwo zamknęłam za sobą drzwi – posypała się lawina wymówek. Mama skrzyczała mnie i na koniec powiedziała, że – skoro ona nigdzie nie wychodzi – to i ja nie muszę. Innym znów razem poprosiłam mego kolegę, którego mama bardzo dobrze zna, aby pożyczył mi płytę „Czerwonych Gitar". Kiedy miałam iść po tę płytę, mama stwierdziła, że dobrze prowadząca się dziewczyna nie umawia się z chłopakiem. Dodała też, że to on powinien mi przynieść tę płytę. Ale przecież to ja chciałam pożyczyć płytę i chłopak nie był obowiązany przynieść mi jej! Takie sytuacje często się zdarzają, nie wiem już co mam robić. Wydrukujcie mój list. Może czytelnicy „Świata Młodych" coś mi poradzą.

„Balbina"

TELEWIZJA

NIEDZIELA

9.00 TELERANEK: – Niewidzialna Ręka – Telewizyjny Klub Śmiałych z cyklu „Nasze podwórko" – Film z serii „Zorro"
Program II
15.00 Sport i Zabawa – program TV NRD

PONIEDZIAŁEK

17.00 ZWIERZYNIEC: – Miejsce tygrysa w rodzinie kotowatych – List z puszczy – Tygrys w wierzeniach i legendach ludowych

WTOREK

18.15 STUDIO TELEWIZJI MŁODYCH: – Dobry start w szkole, internacie i drużynie

ŚRODA

Program II
14.00 „Proscenium" – Pokaz działalności Klubu Miłośników Teatru – Dyskusja wokół wielkiego monologu Hamleta po obejrzeniu filmu „Pięć razy Hamlet"
18.00 DECYZJE PIĘTNASTOLATKÓW

CZWARTEK

17.00 Z BRATKIEM PRZY KOMINKU: – Wesołe podwórko – Klub Konstruktorów – Gawęda o Neptunie – Sojusz najmłodszych

PIĄTEK

17.00 „Skrzydła" – program dla amatorów lotnictwa

SOBOTA

17.50 ANTRAKT z cyklu „SOBOTA MŁODYCH" – m. in. Kielce-76

RADIO

NIEDZIELA

10.00–11.00 Pr. IV „Kompozytorzy warszawscy dzieciom"
11.00–11.25 Pr. I „Portret Kasztelanki" – cz. I słuch. Janiny Hertz
13.00–14.00 Pr. IV „Giaur" – poemat George'a Byrona
15.00–15.45 Pr. II „Ballada z nad Sekwany"

PONIEDZIAŁEK

11.00–11.25 Pr. II „Świat się zmienia" (geogr. dla kl. VI)
11.00–11.30 Pr. IV „Rycerz, poeta, święty" (jęz. pol. dla kl. I lic.)
13.50–14.20 „Poważna? Rozrywkowa?" – audycja z cyklu „Muzykando"
15.00–15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – AS – Niezawodni – Sportowe zabawy – „X-1, uwolnij gwiazdy" odc. 22 powieści Bohdana Peteckiego

WTOREK

11.00–11.30 Pr. IV „Hasło: romantyzm" (jęz. pol. dla kl. II lic.)
13.50–14.20 „Ludzie na miarę czasów" (wych. ob.)
15.00–15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Poszukiwacze i S-ka – „X-1, uwolnij gwiazdy" odc. 23
15.40–16.00 STUDIO SŁONECZNIK

ŚRODA

11.00–11.30 Pr. IV „Ogłosił koniec wieku" (jęz. pol. dla kl. III lic.)
13.50–14.20 „Rycerz, poeta, święty" (powt. z 20.09. br.)
15.00–15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży – „X-1, uwolnij gwiazdy" odc. 24

CZWARTEK

9.05–9.25 Pr. I „Kurierek, panie prezydencie?" – aud. z cyklu „Obrazki z naszej przeszłości"
11.00–11.20 Pr. II „Egzamin z teraźniejszości"
11.00–11.30 Pr. IV „Trzeba umieć ludzi pokochać" – montaż poetycki
15.00–15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Błękitna Sztafeta: – pytaj, odpowiemy – harcerskie wiadomości ze znakiem jakości – kim być? – „X-1, uwolnij gwiazdy" odc. 25

PIĄTEK

11.00–11.20 Pr. II „Gatunek, rodzaj itd..." (biologia dla kl. VII)
11.00–11.30 Pr. IV „Poważna nie poważny smutny" ... kando"
15.00–15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – ... „X-1, uwolnij gwiazdy" ...
15.40–16.00 STUDIO ...

SOBOTA

11.00–11.25 Pr. I ...
11.00–11.30 Pr. IV ...
15.00–15.40 ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – ... „X-1, uwolnij gwiazdy" ... 27
Polskie Radio i Telewizja ... gramie.

ŚWIAT MUZYKI

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje LECH NOWICKI

RORY GALLAGHER

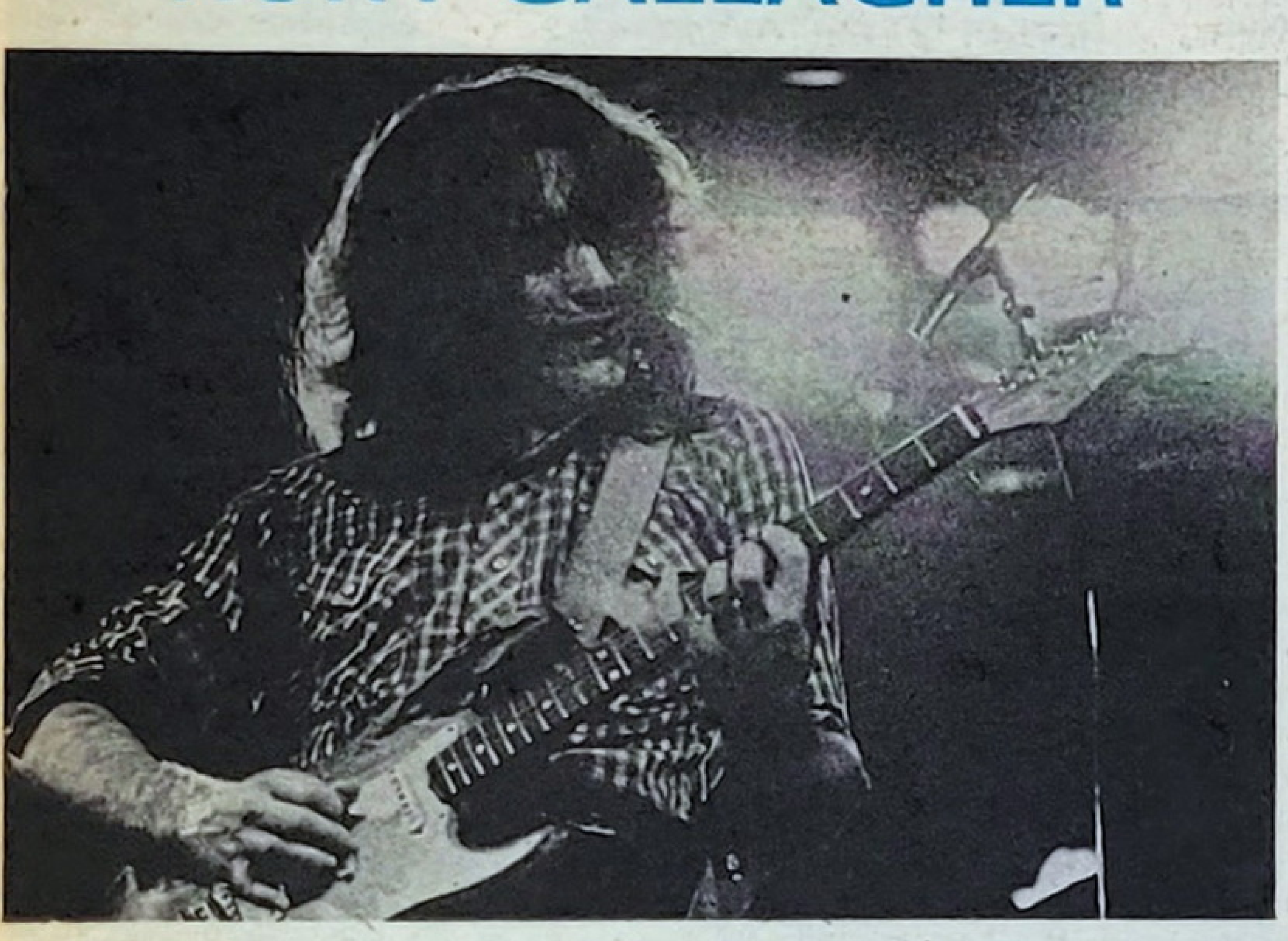

Tej klasy gitarzysty – przypominam: piąta pozycja wśród najlepszych na świecie – jeszcze w Polsce nie słyszeliśmy! Rację mają przyjaciele Gallaghera, gdy mówią: **„Rory jest pogodny, towarzyski, ma cichy głos i spokojny sposób mówienia. Kiedy jednak stoi z gitarą w dłoniach, nie należy mu wchodzić w drogę".** Ten chłopak w dżinsach i tenisówkach chodzi, biega, skacze, lecz w jego zachowaniu nie ma cienia pozy. To nie są chwyty „pod publiczkę"; gestem, mimiką podkreśla Gallagher pewne treści muzyczne. Błyskotliwy technik, wielki improwizator – przede wszystkim. Gitara nie jest jego wrogiem – nie znęca się nad nią, nie maltretuje – lecz przyjacielem, z którym Rory prowadzi muzyczny dialog. Gallaghera – gitarzystę porównuje się z Hendrixem, Taylorem i Winterem, Gallaghera – wokalistę z Muddy Watersem i Big Bill Broonzym. To prawda, ale Gallagher potrafi także mówić swoim językiem...

Urodził się w 1949 roku w Ballyshannon. Prawdziwą gitarę otrzymał w dziewiątym roku życia, wcześniej grał na plastikowej, jaką można kupić w każdym sklepie z... zabawkami. Zadebiutował w latach sześćdziesiątych. Nagrał szesnaście płyt, m. in. Taste, On the Boards, Live Taste, Rory Gallagher, Taste At the Isle of Wight, Deuce, Live in Europe, Blueprint, Tattoo, Irish Tour 74, Against the Grain, The Story So Far.

W Warszawie akompaniowali Gallagherowi: Lou Martin – organy, fortepian, Gerry McAvoy – gitara basowa, Rod de'Ath – perkusja. Koncert prowadził dobrze wam znany Janusz Popławski.

UWAGA GITARZYŚCI!

Przeczytałam w Świecie Muzyki, że niektórzy czytelnicy poszukują lekcji gry na gitarze. Ponieważ nie korzystałam z tych lekcji, odstąpię je w zamian za fotosy i informacje o zespołach zagranicznych. Oto mój adres: EWA LASZUK ul. Mickiewicza 9/5, 66-600 Krosno Odrzańskie.

WARSZAWSKA JESIEŃ

Dziś rozpoczyna się w Warszawie XX, a więc jubileuszowy Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień". W Filharmonii Narodowej, Teatrze Wielkim i Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej usłyszymy ponad 90 kompozycji – m. in. „Bogurodzicę" Wojciecha Kilara i „Wesołe wariacje na tematy mozartowskie" Benta Lorenzena zatytułowane „Die Music kommt mir ausserst bekannt vor" w wykonaniu zespołów – instrumentów dętych pod dyrekcją ... Bernasa, Tokk – Ensemble z Tokio (instrumenty japońskie), Camerata ... Alfredo Casella z Turynu, Studio ... w Kilonii, Moskiewskiej Opery ... kierowanej przez znakomitego ... Rożdiestwieńskiego oraz solistów ... na" Warszawskich Jesieni, oboisty ... bera, pianisty Reinberta de Leeuw, ... Jane Manning i klarnecisty basowego ... go Sparnaaya.

NECO...

...zdobył II nagrodę za interpretację polskiej piosenki Katarzyny Gärtner i Jerzego Kleynego „Gdzie nie ma nas".

– Proszę powiedzieć coś o sobie...

– Urodziłem się w Istambule. Zacząłem śpiewać z orkiestrą Silueter, później współpracowałem z Ilhanem Feymanem i Serifem Yuzbasioglu. Właśnie pod kierunkiem profesora Serifa Yuzbasioglu odbywałem muzyczną edukację...

– Podobno występował Pan w przedstawieniu „Hair"?

– Tak, w roli głównej. Dokonałem także przeróbek niektórych utworów z tego musicalu.

– Dlaczego wybrał Pan piosenkę Katarzyny Gärtner?

– To bardzo ciekawy utwór. Uważam, że jego autorka jest utalentowaną kompozytorką. Wyczuwam w jej twórczości zafascynowanie ludową muzyką polską. Przy okazji uwaga: może się mylę, ale wydaje mi się, że ludowa muzyka polska i turecka mają wiele cech wspólnych, ot choćby nieparzyste metra i podziały niesymetryczne...

– Każdy uczestnik sopockiego festiwalu musi wykonać polską piosenkę...

– To dobry pomysł. W ten sposób rozpowszechniacie swoje piosenki; stają się bardziej znane, łatwiej je ocenić...

– Nagrał Pan...

– ...cztery single ... my promocyjnej ... cie do Istambułu ... ngplaya, na którym ... się na pewno piosenka ... tarzyny Gärtner ... cze? Zadebiutuję w ... fabularnym, mam ... o udziale w dużym ... cyjnym programie ... show...

– Wrażenia z pobytu w ...

– Darzę Polaków ... ną sympatią, ... pozycję udziału w ... festiwalu przyjąłem ... woleniem. Przy ... dam gratulacje ... zowanie tak wspaniałej ... prezy, na której ... nowe znajomości, ... łem ciekawych ludzi ... kochałem się w ... bliczności.

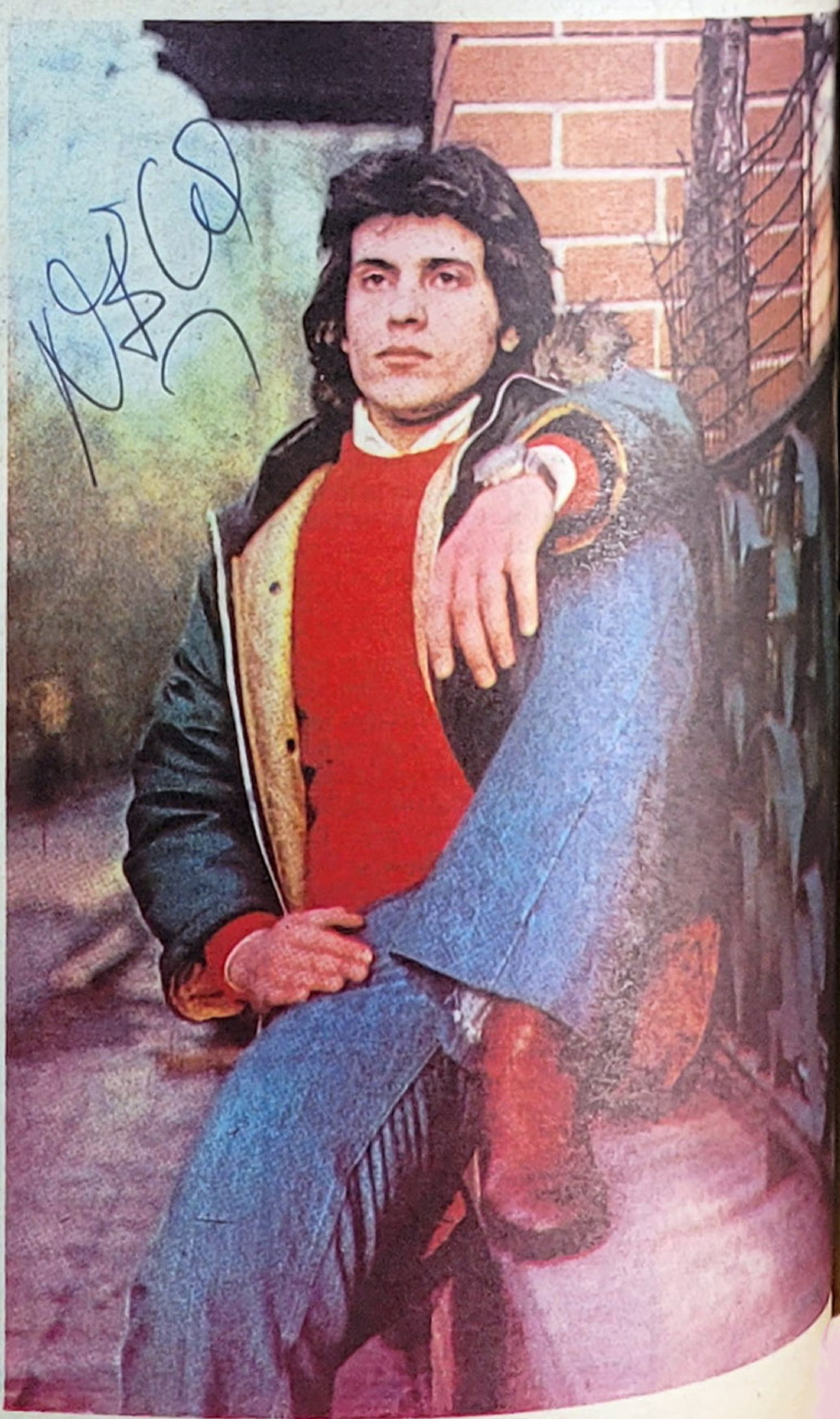

LUDZKIE GADANIE...

...tak brzmi tytuł piosenki Seweryna Krajewskiego i Agnieszki Osieckiej, którą na festiwalu opolskim śpiewali Maryla Rodowicz i Seweryn Krajewski. Otrzymaliśmy ponad 300 kartek pocztowych z prawidłowymi rozwiązaniami – absolutny rekord! Zamiast obiecanych pięciu zdjęć Maryli Rodowicz, rozlosowaliśmy dziesięć! Otrzymują je: Łucja Pilarska, Krystyna Surmacz, Izabella Tokarczyk, Jolanta Dymarska, Wiesław Marszałek.
Dla pozostałych uczestników konkursu przygotowaliśmy nuty i słowa ich ulubionej piosenki.

LUDZKIE GADANIE

Muz: Seweryn Krajewski
Słowa: Agnieszka Osiecka

Śpiewają: Maryla Rodowicz i Seweryn Krajewski

Gdzie diabeł dobranoc mówi do ciotki
Gdzie w cichej niezgodzie przyszło nam żyć
Na piecu gdzieś mieszkają plotki
Wychodzą na świat, gdy chce im się pić.
Niewiele im trzeba, żywią się nami
Szczęśliwą miłością, płaczem i snem
Zwyczajnie, ot, przychodzą drzwiami
Pospieszne jak dym i lotne jak cień.

Gadu, gadu, gadu, gadu, gadu, gadu nocą
Baju, baju, baju, baju, baju, baju w dzień
Gadu, gadu, gadu, gadu, gadu, gadu nocą,
Baju, baju, baju, baju, baju, baju w dzień.

Gdzie wdowa do wdówki mówi: „kochana"
Gdzie kot w rękawiczkach czeka na mysz
Gdzie każdy ptak zna swego pana
Tam wiedzą co jesz, co pijesz, gdzie śpisz.
Gdy noc na miasteczko spada jak sowa
Bratają się ręce takich jak my
I strzeże nas księżyca owal
By żaden zły wilk nie pukał do drzwi.
A potem siadamy tuż przy kominku
I długo gadamy, że to, że sio
Tak samo jak ten tłum na rynku
Pleciemy co kto, kto kiedy, gdzie kto.

Gadu...

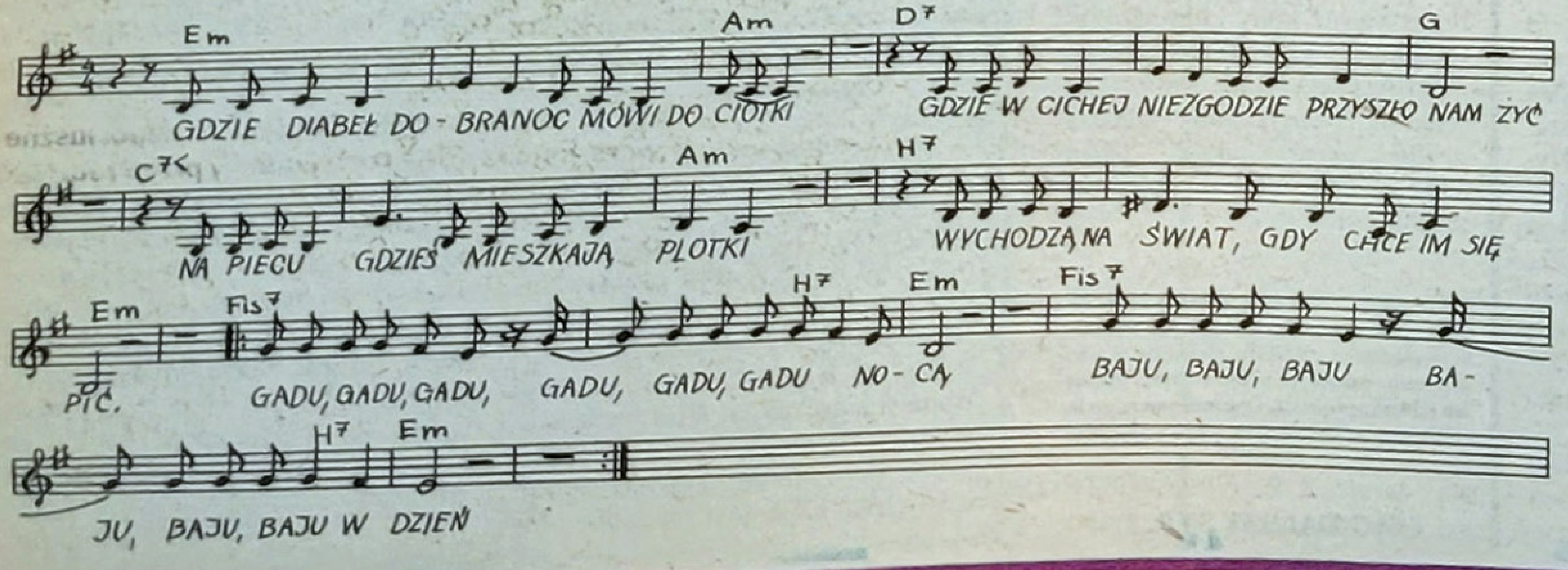

SAMI O SWOIM MIEŚCIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

...mówią o tym mieście – „Gród ...", „Miasto parków i zieleni", ...pięknszy port na Bałtyku"... To są ...pólko, ale za niejedną z nich kryje ...wielu pokoleń, trud naszych ...którzy dźwignęli miasto z ruin. ...1945 r. port był całkowicie znisz..., a śródmieście leżało w gruzach, ...trzeba było siły, odwagi i miłości, ...zostać tu i pracować.

...Trudno powiedzieć, co zatrzymało ...pierwszych powojennych mieszkań... Szczecina – może dziwny jego urok ...może błysk fali odrzanej, może... ...piękny Szczecin cieszy oczy ...mieszkańców, którzy z dumą po...swoje miasto turystom. A jest co ...Liczne zabytki: gotyk, rene..., barok; muzea i wystawy; piękne ...prężny ośrodek przemysłowy, ...wszystkim port o 20 mln ton ...przeładunku oto dzisiejszy ...

...Wieczorem warto zafundować sobie ...szerokim bulwarem nad Odrą – ...światła portu, a migocąca woda ...budzi marzenia o dalekich wypra... Stąd właśnie wyruszał „Śmiały" ...wokół Ameryki Południowej, tutaj ...szczecinianie samotnych żegla..., by później serdecznie ich witać po ...zakończonych wyprawach... ...wszystko, to właśnie Szczecin. Nie ..., o czym pisać...

ANNA PAZDAN

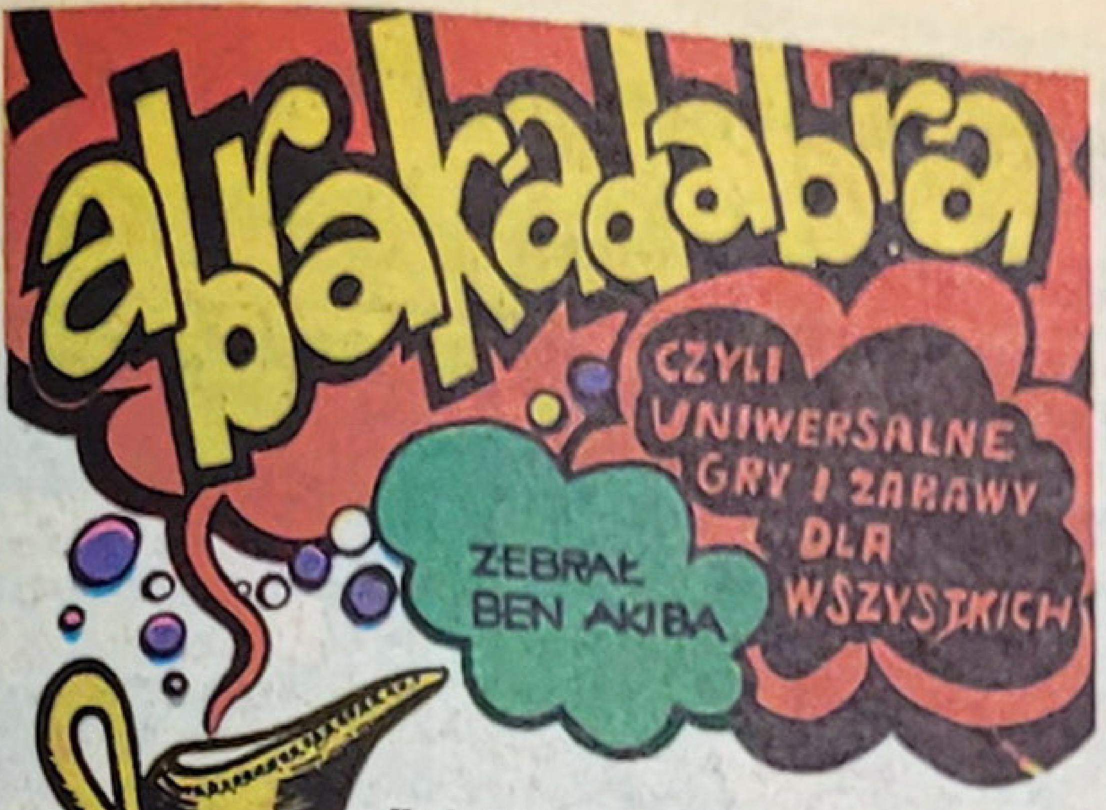

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Nie próbuję nawet udawać, że zadania dzisiejszej Abrakadabry są łatwe. Ale mam nadzieję, że każdy je rozwiąże po dłuższym lub krótszym namyśle, bo przez pierwsze szkolne dni umysł na pewno przyzwyczaił się do precyzyjnego działania.

Z zasady, panującej od wieków w naszym kąciku, nie odpowiadam na indywidualne listy czytelników Abrakadabry. Natomiast omawiam często problemy z listów na tym miejscu.

Czekam – jak zwykle – na „Pomysły do Abrakadabry".

Kłaniam się do samej ziemi, co mi tym łatwiej przychodzi, iż zachowałem jeszcze powakacyjną gibkość.

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

JESZCZE RAZ O STUDNI

Dzisiaj jeszcze raz o kopaniu studni, ale zadanie jest może nawet łatwiejsze niż niedawno zamieszczane. A brzmi ono tak:

Jeden kopacz w ciągu 8 godzin wykopie studnię mającą w otworze 1 metr^2, a głębokość 4 metry. W ciągu ilu godzin wykopie tę studnię 8 kopaczy?

POMÓŻ MRÓWCE

Dziś po raz pierwszy labirynt w kolorze. Ale nie ma czasu na zachwycanie się barwą, bo trzeba natychmiast pomóc mrówce. Czyha na nią mrówkojad i jeśli biedaczka wybierze złą drogę, może przylepić się do jego języka. Pamiętaj, nie możesz się pomylić przy wskazywaniu mrówce drogi!

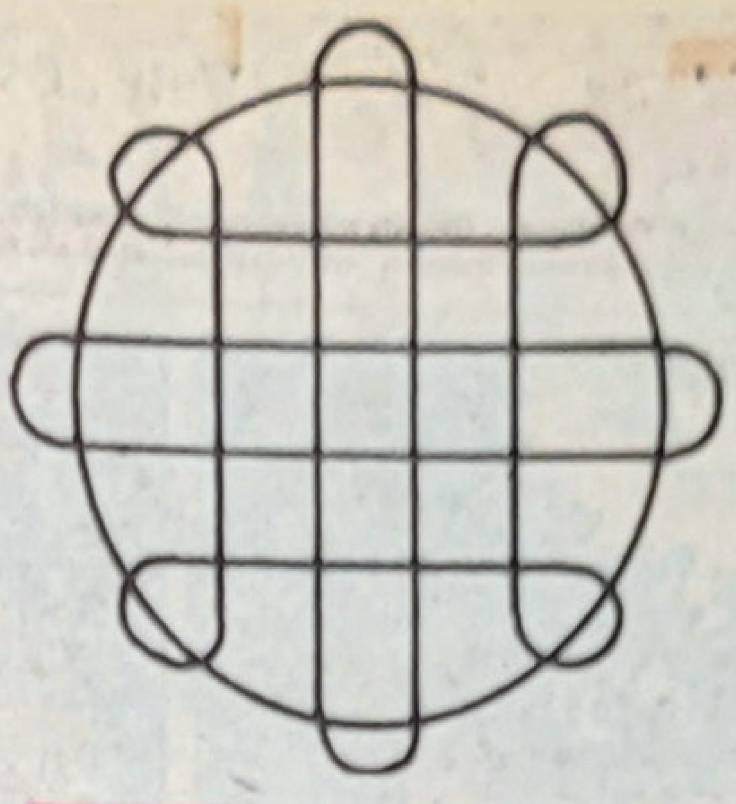

NARYSUJ JEDNYM CIĄGIEM

Na rysunku przedstawiona jest tak zwana figura jednobieżna czyli taka, jaką można nakreślić jednym pociągnięciem ołówka czy pióra, nie prowadząc go nigdy po linii już nakreślonej. Spróbuj! Ponieważ będę niekiedy zamieszczał zadania na kreślenie figur jednobieżnych, podaję dziś odnoszące się do nich ogólne przepisy.

Figura jest jednobieżna, gdy wszystkie jej węzły są parzyste albo figura liczy nie więcej niż dwa węzły nieparzyste. (Węzły to punkty, w których spotykają się linie). Jeżeli w danej figurze istnieją węzły nieparzyste, to trzeba ją rozpocząć rysować od jednego z tych właśnie węzłów.

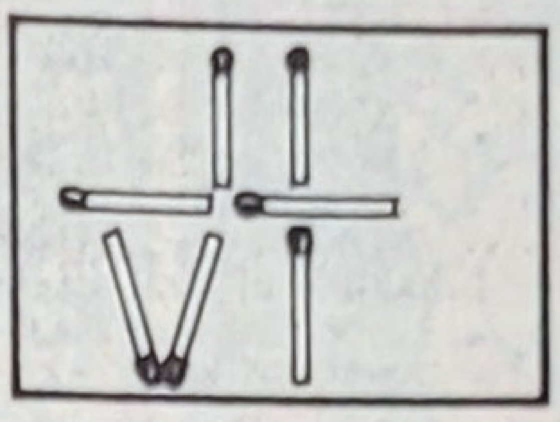

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

KRÓLEWNA Z LEGENDY: 30 śliwek. CO W KWADRACIE: oczywiście 3, bo liczbę wewnątrz każdej figury znajdujemy na zasadzie 2n–5, gdzie n – ilość boków figury. NIE UJMUJ ZAPAŁEK: rozwiązanie przedstawione na rysunku. BŁYSKAWICZNIE JEDNAKOWYMI CYFRAMI: 1) 22+2+2+2 i 888+88+8+8+8; 2) 100=111–11; 100=5×5×5–5×5; 100=(5+5+5+5)×5; 100=5×5(5–$\frac{5}{5}$).

ZAGRAJ W MŁYNEK!

Czy znasz grę w młynek? Jest to po „kółku i krzyżyku" najłatwiejsza chyba gra dwuosobowa. Wystarczy kawałek papieru, na którym kreśli się kilkoma prostymi podaną obok figurę. Teraz jeszcze potrzebujemy 6 krążków lub kamyków w dwu kolorach, po trzy jednakowe dla każdego gracza. Mogą to być guziki, pieniążki lub nawet pestki. Gracze z początku ustawiają kolejno po jednym krążku na obranych przez siebie punktach tablicy; ustawiwszy wszystkie krążki przesuwają je po kolei po nakreślonych liniach na nowe pozycje. Wygrywa ten, kto pierwszy ustawi swoje trzy krążki w jednej linii, co nazywa się młynkiem. Uwaga: rozpoczynający grę, uważnie grając, zawsze wygrywa, jeśli umieści swój krążek w punkcie 5, co daje mu przewagę.

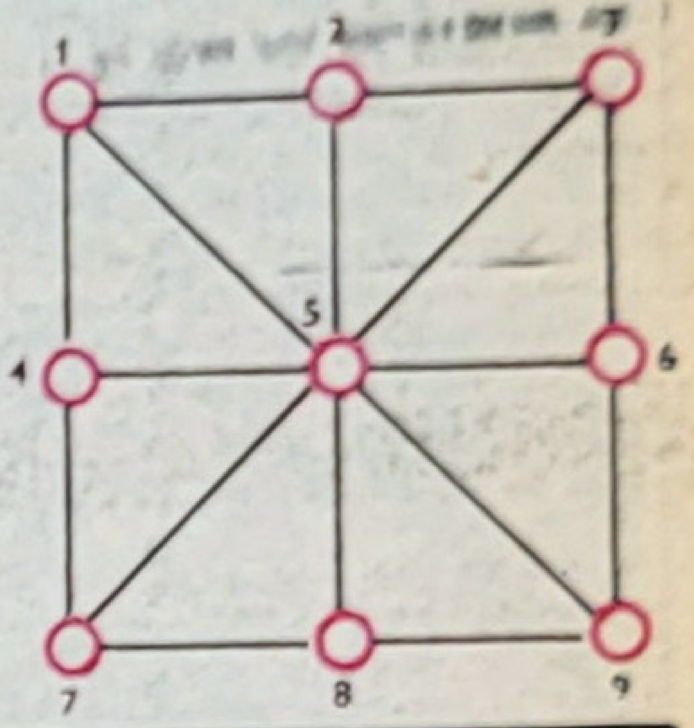

ZADANIE PREMIOWANE NR 102

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

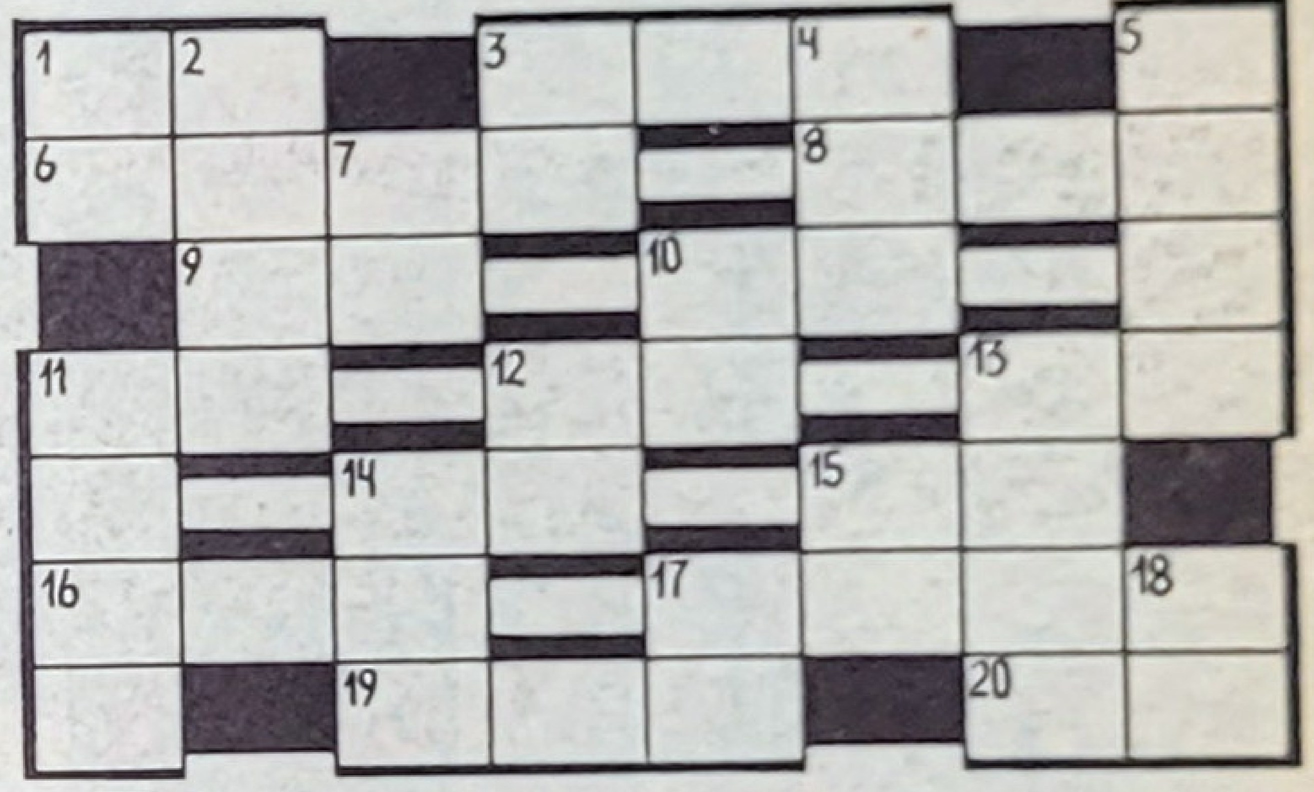

Do kratek wpisz sylaby odgadniętych wyrazów. Rozwiązanie (podane wyrazy poziome i pionowe) wypisz na kartce pocztowej i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 102". Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

POZIOMO: 1) narzuta na łóżko, 3) z liściem szerokim, nad modrym rosła potokiem, 6) szerokie, bufiaste spodnie noszone na Wschodzie, 8) zwierzęcy symbol zgrabności, 9) sworzeń, 10) grubsza od sznurka, 11) imię Gojawiczyńskiej lub Raksy, 12) stosowana dawniej kara cielesna, 13) roślina motylkowa, 14) zawód Wokulskiego z „Lalki", 15) odpowiada w górach, 16) zboże na bułki, 17) wędruje przez pustynię, 19) kobieta, 20) ptak bez skrzydeł i ogona, żyjący w lasach N. Zelandii; PIONOWO: 1) manna lub jaglana, 2) krzywa płaska, posiadająca ognisko i kierownicę, 3) koń maści czarnej, 4) przeciwieństwo pochwały, 5) naczynie stołowe do podawania sałatek, owoców, 7) bryła geometryczna, 10) spis, wykaz, 11) poprawa, 12) chodzi z dziewczyną, 13) fizyczne lub muzyczne, 14) częste podczas zabawy w berka, 15) starożytna albo nowożytna, 17) zamknięta grupa społeczna, 18) atak lotniczy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 96 z 95 n-ru „Świata Młodych".

Prawidłowe rozwiązanie: Poznaj samego siebie.

Bony książkowe wylosowali:

Zofia Bednarska – Warszawa, Marek Kałkowski – Lębork, Marek Kostanecki – Gorzów Wlkp., Anna Kubanek – Pietrowice Wielkie, Danuta Marzecka – Sopot, Barbara Skrzypczyk – Strzelce Opolskie, Mariusz Sutowicz – Lubań Śl., Izabela Reginek – Czerwionka Leszczyny, Marek Rzeźnik – Jelenia Góra, Zenobia Wójciak – Piotrowice Małe.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 97 z 98 n-ru „Świata Młodych".

Prawidłowe rozwiązanie: Operacja Bieszczady 40.

Bony książkowe wylosowali:

Krzysztof Dobiech – Dzbów, Stanisława Fryz – Kraków, Bogdan Godkiewicz – Sokół, Agata Jarosz – Wieliczka, Anna Kidawa – Wrocław, Janusz Lekan – Biłgoraj, Bogumiła Łakomiec – Łajski, Eugeniusz Meissner – Pięczkowo, Daniela Sieczkarska – Konin, Krystyna Szychta – Stary Wiśnicz.

HYMN DO PSA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

...jak to zwykle bywa ludzka wdzięcz... trwa krótko. Nowy władca Ara za...ał o swoim pomocniku. Pewnego ...zwierzę odezwało się ludzkim głosem: ...to tak, zapomniałeś com dla ciebie ...", i uciekł. Wódz przeraził się nie... i ruszył w pogoń. Jednemu z dwo...udało się dogonić psa i narzucić nań ... – Mobo! – krzyknął – co znaczy ...łem go!". Ale kiedy wódz pod..., pies zniknął, pod płachtą był tylko ... Właśnie wokół tego kamienia od...się co roku festiwal przypominający ..., że należy okazywać wdzięczność ..., którzy nam pomogli.

Fot. autorki

W tajdze zjawił się dziwny ptak. Śpiewał, płakał po całych nocach aż do świtu ludzkim żałosnym głosem, przepowiadał, latał z gałązki na gałązkę: „Będzie wielka klęska! Będzie wielka klęska!" Tak się też stało, nadszedł ten straszny dzień.

Tego dnia Kirgizi nad Enesajem chowali swojego starego wodza. Wiele lat przewodził batyr Kulcze, chodził na wiele wypraw, walczył w wielu bojach. Ocalał w bitwach, ale nadeszła godzina jego śmierci. Całe plemię żyło w wielkim smutku przez dwa dni, a na trzeci dzień oddano ziemi szczątki batyra. Dawnym zwyczajem ciało wodza należało nieść w ostatnią drogę brzegiem Enesaju, przez urwiska i przepaści, żeby dusza zmarłego z góry pożegnała się z macierzystą rzeką Enesajem, bo przecież „Ene" – to matka, a „Saj" – to koryto, rzeka. Żeby dusza zmarłego po raz ostatni zaśpiewała pieśń o Enesaju:

Czy jest gdzie rzeka szersza, Enesaj,
Czy jest kraina bliższa sercu, Enesaj,
Czy żal bywa głębszy niż ty, Enesaj,
Czy wola wolniejsza niż ty, Enesaj.
Nie ma rzeki szerszej niż ty, Enesaj,
Nie ma kraju sercu bliższego, Enesaj,
Nie ma żalu głębszego niż ty, Enesaj,
Nie ma woli wolniejszej niż ty, Enesaj.

Na sopce cmentarnej nad otwartym grobem trzeba podnieść wodza ponad głowy i pokazać mu cztery strony świata: „Oto twoja rzeka. Twoje niebo. Twoja ziemia. Śpij w spokoju". Ku pamięci przyszłych dalekich potomków na grobie wodza umieszcza się duży głaz.

Na dni pogrzebu całe plemię rozstawiało jurty rzędem wzdłuż brzegu rzeki, żeby każda rodzina przed swoim progiem mogła pożegnać wodza, kiedy zwłoki jego będą niesione do grobu, pochylić ku ziemi białą żałobną chorągiew, zawodzić i płakać, a potem iść razem ze wszystkimi do następnej jurty, gdzie znowu będą lamenty i płacz, gdzie pochyli się biała żałobna chorągiew i tak do końca, do samej cmentarnej sopki.

Rankiem tego dnia słońce już wyruszyło w swoją codzienną drogę, kiedy skończyły się przygotowania. Wyniesiono buńczuki z końskimi ogonami na drzewcach, wyniesiono zbroję wodza – tarczę i kopię. Konie okryto żałobnymi czaprakami. Trębacze mieli zadąć w trąby bojowe – kierneje – dobosze uderzyć w bębny tak, żeby tajga się zakołysała, żeby chmura ptaków wzleciała w niebo i zawirowała z wrzaskiem i jękiem, żeby zwierz uciekał przez chaszcze z dzikim chrapaniam, żeby trawa przylgnęła do ziemi, echo zahuczało w górach, żeby góry zadrżały. Płaczki rozpuściły włosy i we łzach miały sławić wielkiego wodza Kulcze. Dżygici przyklękli na jedno kolano, żeby na silne ramiona podnieść jego martwe szczątki. Wszyscy byli w pogotowiu, oczekiwano wyniesienia batyra. A na skraju lasu stało na uwięzi dziewięć ofiarnych klaczy, dziewięć ofiarnych byków, dziewięć dziesiątków ofiarnych owiec przeznaczonych na stypę pogrzebową.

Nagle stało się coś nieoczekiwanego. Nawet najbardziej wrogie sobie plemiona mieszkające nad Enesajem w dni pogrzebu wodzów nigdy nie napadały zbrojnie na sąsiadów. A teraz hordy wrogów niepostrzeżenie okrążyły o świcie pogrążone w żałobie obozowisko Kirgizów i wypadły z ukrycia ze wszystkich stron jednocześnie tak, że nikt nie zdążył wskoczyć na konia, nikt nie zdążył chwycić za broń. Rozpoczęła się niebywała walka. Napastnicy zabijali dosłownie wszystkich. Postanowili za jednym zamachem zniszczyć zuchwałe plemię Kirgizów. Zabijali wszystkich co do jednego, żeby nie pozostał nikt, kto pamiętałby tę rzeź, kto by się mścił. Żeby czas zasypał drobnym piaskiem ślady przeszłości. Może było – może nie było.

Dużo czasu trzeba, żeby człowieka urodzić i wychować, ale żeby zabić – mniej niż mało. Wielu Kirgizów leżało zarąbanych w kałużach krwi, wielu skoczyło do rzeki ratując się od mieczów i kopii, i utonęło w falach Enesaju. A wzdłuż brzegu, wzdłuż przepaści i urwisk dymiły na przestrzeni wielu wiorst ogarnięte płomieniem kirgiskie jurty. Nikt nie zdążył uciec, nikt nie został żywy. Wszystko było zniszczone i spalone. Ciała pomordowanych zrzucono z urwiska do Enesaju. Wrogowie triumfowali: „Teraz ta ziemia jest nasza! Te lasy są nasze! I stada są nasze". Uchodzili za bogatą zdobyczą i nikt nie zauważył, że z lasu wróciło dwoje dzieci – chłopiec i dziewczynka. Nieposłuszne i swawolne, jeszcze wczesnym rankiem, w tajemnicy przed rodzicami, pobiegły do najbliższego lasu po łyko na kobiałki. Wśród zabawy niechcący zabrnęły głęboko w gąszcz leśny. Usłyszawszy hałas walki i krzyki, szybko pobiegły do domu, ale już i ojciec, i matka, i bracia, i siostry byli zabici. Dzieci zostały bez rodziny, bez plemienia. Biegły płacząc od pogorzeliska do pogorzeliska i nigdzie nie spotkały żywego ducha. W jednej chwili zostały sierotami. Nie miały nikogo na całym świecie. A w oddali kłębiła się chmura kurzu, wrogowie pędzili do siebie tabuny i stada, zdobyte w krwawym napadzie.

Cdn

11 JONKA, JONEK i KLEKS!

TEKST I RYSUNKI: SZARLOTA PAWEŁ

ŚWIAT MŁODY

ADRES REDAKCJI ... wska 24, 00-561 ... ADRES ODDZIAŁU ... 7, 40-096 Katowice

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, ... Dąbrowski, Anna Grzybowska, Maria Jaworska, ... siewicz, Jerzy Kowalski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wojciech ..., zimierz Pasek, ... czyk, Mieczysław ..., Barbara Tylicka, ... rzcholska.

TELEFONY: Red. naczelny ... Sekr. redakcji ... Dział Łączności z Czytelnikami ...

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA – RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja ... cza 00-564 Warszawa, ... A Telefony: Dyrektor ... dawniczy 29-35-12. ... krajowa: miesięczna ... na 58,50 zł, półroczna ... zł. Od instytucji i zakładów ... kich i gmin prenumeratę ... czmie miejscowe oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” ... do 25 listopada na rok ... stytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz ... prenumeratorów ... meratę przyjmują ... urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie ... miesiąca poprzedzającego ... meraty.

Prenumeratę za ... granicę, która jest o 50% ... prenumeraty krajowej, ... „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ... 28, 00-958 Warszawa, konto ... 71 w terminach dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 35048.

Redaktor odpowiedzialny
Teresa Maciszewska

Opracowanie graficzne
Szarlota Paweł

Redakcja techniczna
Witold Stefańczak

DRUK: Zakłady Graficzne ... Polskiego”, Warszawa

Zam. 5563

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ ... POCZTOWY

BIAŁY STATEK

CZINGIZ AJTMATOW

BAJKA i NIEBAJKA 10

Tłumaczyła MARTA OKOŁÓW-PODHORSKA

W czym on, Orozkuł, jest gorszy od innych? Brakuje mu czego? Nie ma dobrego stanowiska? Przecież, dzięki Bogu, jest starszym leśniczym rezerwatu! Czy jest jakimś włóczęgą? Zresztą Cyganie też mają mnóstwo dzieci, co niemiara małych Cyganiąt. Może nikt go tu nie zna, nie szanuje? Wszystko ma. Wszystko dostał. Koń osiodłany, w ręku kamcza, witają go z szacunkiem. Dlaczego więc jego rówieśnicy wyprawiają już wesełiska swoim dzieciom, a on? Kim jest bez syna, bez potomka?

Ciotka Bekej także płacze, krząta się, chce jakoś dogodzić mężowi. Wyciąga przechowaną półlitrówkę. I Orozkuł rano z żalu wypija. Później – jeszcze, aż nagle wpada w szał i całą swoją złość wyładowuje na niej, właśnie na swojej żonie. Bekej jednak wszystko mu przebacza. I dziadek przebacza. Nikt go nie obezwładnia. Orozkuł trzeźwieje, a rano Bekej, chociaż cała posiniaczona, już nastawiła samowar. Dziadek już zadał owsa koniowi, osiodłał. Orozkuł pije herbatę, siada na konia, znowu jest władzą, gospodarzem wszystkich lasów na San-Taszu. Nikomu nie przychodzi na myśl, że takiego typa, jak Orozkuł, dawno już czas wrzucić do rzeki...

Było już ciemno. Zapadła noc...

Tak kończył się dzień, w którym chłopiec dostał pierwszą teczkę szkolną.

Przed pójściem spać długo wybierał dla niej miejsce. Wreszcie położył ją obok siebie u wezgłowia. Nie wiedział jeszcze – dowie się później – że dokładnie takie same teczki ma prawie połowa klasy. Ale i to go nie zmartwi, jego teczka będzie zawsze niezwykła, zupełnie wyjątkowa. Nie wiedział też, że czekają go nowe wypadki w jego maleńkim życiu, że nadejdzie dzień, kiedy zostanie zupełnie sam na całym szerokim świecie i będzie miał przy sobie tylko swoją teczkę. A przyczyną wszystkiego stanie się jego ulubiona bajka o Rosochatej Matce-łani...

Tego wieczora miał wielką ochotę jeszcze raz usłyszeć tę bajkę. Stary Momun też ją lubił i opowiadał tak, jakby wszystko widział na własne oczy, wzdychał przy tym, płakał, milkł i zamyślał się głęboko...

Nie odważył się jednak przeszkodzić dziadkowi. Rozumiał, że nie w głowie mu teraz bajki. „Poprosimy go innym razem – powiedział do teczki – a teraz ja ci opowiem o Matce-łani słowo w słowo, tak jak opowiada dziadek. Będę mówił cichutko, nikt nie usłyszy, tylko ty. Lubię opowiadać i widzieć wszystko jak w kinie. Więc zaczynam. Dziadek mówi, że to szczera prawda. Było tak...”

Działo się to dawno. W dawnych, najdawniejszych czasach, kiedy na świecie było więcej lasów niż trawy, a wody w naszym kraju było więcej niż lądu, pewne kirgiskie plemię żyło na brzegu dużej chłodnej rzeki. Nazywała się ta rzeka – Enesaj. Przepływa daleko stąd, w Syberii. Konno trzeba by tam jechać trzy lata i trzy miesiące. Teraz ta rzeka nazywa się Jenisej, a wtedy nazywała się Enesaj. Więc śpiewano pieśń:

Czy jest gdzie rzeka szersza, Enesaj,
Czy jest kraina bliższa sercu, Enesaj,
Czy żal bywa głębszy niż ty, Enesaj,
Czy wola wolniejsza niż ty, Enesaj.
Nie ma rzeki szerszej niż ty, Enesaj,
Nie ma kraju sercu bliższego, Enesaj,
Nie ma żalu głębszego niż ty, Enesaj,
Nie ma woli wolniejszej niż ty, Enesaj.

Taka właśnie była ta rzeka Enesaj.

Różne ludy żyły wtedy nad Enesajem. Ciężko im było, ... w ciągłej wrogości. Wielu wrogów otaczało kirgiskie plemię. To tamci napadali, to znów sami Kirgizi robili wyprawy na ... uprowadzali bydło, palili osiedla, zabijali ludzi. Zabijali wszystkich, kogo dało się zabić – takie były czasy. Człowiek nie żałował człowieka. Człowiek niszczył człowieka. Doszło do tego, że nie miał kto ... zboża, hodować bydła, polować. Łatwiej było żyć z grabieży ... zabić, zabrać. A za zabójstwo trzeba odpłacać jeszcze większą ... krwi i za zemstę jeszcze większą zemstą. Coraz więcej ... Rozum ludziom się pomieszał. Nie miał kto pogodzić wrogów ... najmądrzejszego i najlepszego uchodził ten, kto potrafił ... zaskoczyć wroga, wyrżnąć obce plemię w pień, zagarnąć ... i dobytek.

DOKOŃCZENIE NA STR...